

SŁOWO

Wilno, Piątek 8 marca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odzieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.269. W ogłoszeniach cena jednego nru 20 gr.

Opłata pocztowa uszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Lasnik.
BRASŁAW — Wilcza 9 — C. Lewin
BRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KŁECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratusowa — Księgarnia Jarosławski
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nance.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPOC — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 32
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOLÓŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

OGŁOSZENIA: wiersz milimetry 1-złoty w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszłoty. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszczenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

GŁUPICH JEDENAŚCIE FOTOGRAFIJ

Nie zajmowalibyśmy się grecką rewolucją, gdyby nie była ona fragmentem tyłu innych w obecnej Europie, gdyby nie miała żywych, niż jeden przewrót akcentów. Człowiek, który jest jej wodzem ma lat 71 burzliwego politycznego żywota, zasiadał w parlamencie i dokonywał zamachów stanu w wieku, w którym inni chodzą na wykłady. To, co się teraz dzieje w Atenach, jest taką samą rozgrywką, jak zesłoroczna lutowa w Wiedniu, i zesłoroczna jesienna w Hiszpanii: walka między temi siłami kraju, które często nawet wbrew sobie samym prą do dyktatury, a obrońcami demokracji, parlamentaryzmu, radykalizmu. Monarchiści hiszpańscy stojący przy rządzie, a nie mogący sprowadzić spowrotem dynastji, są aż znanadto podobni do monarchistów Feya i ks. Starhemberga, do monarchistów młodego Primo de Riveri czy katolików z madyryckiej „Action Populaire”. U stóp Akropolu historia nie układa się inaczej, jak w cieniu alej Prateru. Jeżeli zwycięży obecny rząd, to wszystko pójdzie dalej ku dyktaturze, wzmocnienie władzy wykonawczej, wzmocnienie niezależności od obcych. Jeżeli zwycięży Venizelos demokracja utrzyma się jeszcze i oprze, parlament się umocni, umocni się rola mocarstw.

Venizelos, jest to wielka lekcja historii. Był kreteńczykiem, powstańcem na Krecie, był jednocześnie zagorzałym demokratą, o silnych „konataktach” — jak to się u nas dziś grzecznie mówi — na Zachodzie, w Paryżu, w Londynie. Był greckim imperjalistą, bo przyłączył Kretę, wywołał wojnę bałkańską, która dała Grecji Saloniki, Macedonję i Epir. Walczył przeciw dynastji, która chciała dla Grecji spokoju, nie chciała wojny. Demokratyczny Venizelos chciał wojny, zagrał jej stawkę w wypadku Krety, zagrał ją w wypadku Salonik. Podczas wojny światowej kuszony przez wielkie mocarstwa chciał ją zagrać jeszcze o brzegi Małej Azji,

pełne bogatych miast greckich, jak Ukraina, czy Białoruś, pełne były bogatego, polskiego ziemiaństwa. Król i większość narodu nie chciały wojny. Flota Ententy blokująca Turcję i atakująca Gallipoli, terrorizowała Grecję, odcięła jej dowóz surowców, okupowała północ kraju, uprowadzała przeciwnych sobie polityków greckich na swe statki wojenne. Postępowała jak Katarzyna II w Polsce za Stanisława Augusta, a jednocześnie żądała przystąpienia Grecji do Ententy. Król chciał

spokoju, więc Venizelos dokonał puczu z pomocą wojsk francuskich, poczem sam zjawił się przed Atenami na francuskim okręcie wojennym. Pośl francuski zażądał z tego właśnie pancernika uśpienia króla, i król wobec siły ustąpił. Był w każdym razie głębszym od Poniatowskiego. Venizelos wjechał do Aten jako tryumfator. Żadnemu piśmu nie wolno było omawiać tego przyjazdu i tego puczu. Ale największy dziennik codzienny grecki, niedługo oddany Venizelosowi, zro-

bił jedną jedyną rzecz: — zamieścił jedenaście wielkich zdjęć fotograficznych, dokonanych z chwili przyjazdu bohatera narodowego do stolicy. Venizelos na motorówce z flagą francuską, Venizelos w otoczeniu marynarzy francuskich, w porcie Pireusu, Venizelos przed frontem marynarzy francuskich. I już w Atenach samochód Venizelosa na tle pustych, wymartych ulic, w biały dzień, w wielkie słońce południa, na najludniejszych arterjach. Ale najludniejsze arterje — puste. Słońce

Attyki przegląda się tylko w stalowych hełmach — francuskich, w szerokich bagnetach — francuskich. Jedenaście fotografii wielkiego dziennika ilustrowały wszystkie najważniejsze momenty z przyjazdu Venizelosa do stolicy. Tych jedenaście fotografii, zawsze z żołnierzem obcym, ilustrowały historję znakomiciej, niż wszystkie artykuły. Demokracja grecka i imperjalizm grecki wracały do kraju dosłownie „dans les fourgons de l'Etranger”.

Od tego czasu Venizelos był pod wozem i na wozie. Musiał uchodzić i sam wyganiał swych przeciwników, posłał na rozstrzelanie cały gabinet ministrów, oskarżonych o złamanie konstytucji — i rehabilitowanych uroczyscie w parę lat później. Ale jedenaście fotografii skneblowanego brukowca, przesładowały zawsze tego starca o pełni zasług politycznych, wielkiego męża stanu, człowieka o rozgłosie nie mniejszym, niż Massaryk, niż Wilson, niż Giolitti. Powracali one w jego karierze echem. Tsaldaris, Kondilis — ależ ci jego wrogowie, przeciwnicy, to są ludzie nieznanzi, wyrobnicy i rzemieślnicy sztuki, w której on jest mistrzem. To są metrowie muzyki wobec Paderewskiego, szanśoniści wobec Kiepur. A jednak oni właśnie są górą, a jednak od lat szeregu Venizelos jest w stałym spadku, wciąż się cofa, wciąż ustępuje ludziom dziesięciokrotnie od niego mniej zasłużonym, tyśięciokrotnie mniej wybitnym. Kiedyś dawno temu biskupi Aten rzucili nań kłatwę starogrecką, wymawiając jego imię przy akompaniamencie kamieni rzuconych na stos z każdą zgłoską. Dokonano na niego paru zafachów, strzelano z czołwerów, z karabinu maszynowego. Obalił dwóch królów, jednego królewicza, wygnał dynastję, przyprowadził kraj o dwie wojny. Ale najcięższe dzwizęły za nim po Grecji słowa Clemenceau z lat wojennych „weszliśmy do Grecji argumentem siły”. To jedno go naprawdę zmiażdżyło. Jedenaście fotografii, małych, zwykłych klisz, wydrukowanych na dwóch kolumnach, bez słowa komentarza, bez nagłówka. Na nich Venizelos i marynarze francuscy, Venizelos i piechota francuska, Venizelos i wojska obce, młoda obca. Ten sam Venizelos darował Grecji Kretę, kilkanaście wysp Archipelagu, Saloniki i Macedonję, Trację i Epir. Grecja nie może mu darować, nie może mu zapomnieć głupich jedenastu fotografii. K. P.

Kociół bałkański grozi wybuchem

Bułgaria oskarża Turcję o zbrojenia i koncentrację wojsk

GENEWA. — Delegat bułgarski do Ligi Narodów Antonow wręczył sekretarzowi generalnemu Avenolowi aide memoire w sprawie zbrojeń, które według opinji bułgarskiej Turcja przeprowadza od roku na granicy bułgarsko-tureckiej.

GENEWA. — Bułgarskie aide memoire zwraca uwagę, że Turcja od czasu zawarcia paktu bałkańskiego powiększyła siły wojskowe w Tracji, a na uwagę Bułgarii, Turcja odpowiedziała, że są to zarządzenia przeciwko ewentualnemu desantowi na wybrzeżu Dardanelow.

Obecnie siły tureckie w Tracji zostały jeszcze bardziej wzmocnione.

W Adrianopolu formują się bandy nielegalne, które wrazie zatargu zbrojnego mogą być poddane pod dowództwo regularnych oficerów. Wszystkim oficerom w Tracji cofnięto urlopy. Mówi się tam otwarcie o możliwości ofensywy, w której wyniku Bułgaria byłaby okupowana w ciągu 24 godzin.

KONSTERNACJA W GENEWIE

GENEWA. — Demarche bułgarska wywołała w pierwszej chwili wrażenie niespodzianki. Koła tureckie oświadczały, że rząd turecki nie ma żadnych złych zamiarów wobec Bułgarii i obawy wysunięte przez Sofję są niesłuszne.

TURCJA NIE ZMIENI SWEGO POSTĘPOWANIA

GENEWA. — Przedstawiciel Turcji Kemal Husnu w związku z demarche bułgarską, odwiedził sekretarza Ligi Narodów Avenola i złożył prasie deklarację, w której wyraża zdziwienie spowodowane demarche Bułgarii, która wie dobrze, że ani Turcja, ani żaden z jej sąsiadów nie ma zamiarów nieprzyjaznych.

Polityka Turcji wobec sąsiadów jest zbyt znana, aby trzeba było ją tłumaczyć. Powody demarche Bułgarii nie pozostają w żadnym związku z nieszczęsnymi wypadkami, rozgrywającymi się w jednym z krajów sąsiednich, ale niemniej jest faktem, że uczyniono ją właśnie w chwili obecnej.

Wiadomo, że Bułgaria przeprowadza zarządzenia wojskowe wzdłuż granicy greckiej. Turcja w związku z istnieniem ententy bałkańskiej i porozumieniem grecko-tureckim nie może się zachowywać obojętnie wobec takich wypadków. Turcja stoi na gruncie status quo. Demarche bułgarska nie wpłynęła na zmianę postępowania Turcji, podyktowanego życzeniem, aby również Bułgaria stała się członkiem ententy bałkańskiej. Nie można mówić o zamiarach wojennych jednego z członków tej ententy, skoro istotną treścią paktu jest utrzymanie status quo na Bałkanach.

JUGOSŁAWIA POSYŁA AMUNICJĘ DO GRECJI
BIAŁOGÓRD. — Wczoraj wysłano do Skoplje w kierunku gra-

nicy grecko-jugosłowiańskiej transport amunicji i materiałów wojennych, stosownie do porozumienia, zawartego między rządem greckim i jugosłowiańskim. Na zasadzie tego porozumienia wysłano również 12 samolotów, w tem dwa samoloty bombowe.

JUGOSŁAWIA RÓWNIEŻ KONCENTRUJE WOJSKA
BUDAPEST. — Wedle wiadomości otrzymanych w tutejszych kołach dyplomatycznych, rząd turecki jakoby skonfiskował greckich okrętów handlowych. Sądzą tutaj, że sytuacja w Grecji jest bardzo krytyczna. Rząd jugosłowiański, jak twierdzą, gromadzi wojska, które ma wysłać na granicę.

WOJNA DOMOWA W GRECJI

Sytuacja nie uległa zmianie

SAMOLOTY RZĄDOWE BOMBARDOWAŁY KAVALLĘ

ATENY. — Chociaż zapowiedziana ofensywa wojsk rządowych spowodowała niepomyślnych warunków atmosferycznych musiała ulec odroczeniu, samoloty rządowe bombardowały wczoraj Kavalę i zgromadzone w Serres oddziały powstańcze, oraz dokonały wiele wywiadów.

Rządowe okręty wojenne przepłynęły cieśninę Kubeca, udając się na wody Krety, gdzie zaatakować mają okręty powstańców.

Ateny. — Minister Kondylis nadesłał z Salonik depesze, w której donosi, że samoloty dokonały kilkakrotnie lotów i zbliżyły się do Seres, gdzie zbombardowały koszary, a w Kavalli dworzec kolejowy, wywołując niebывale zamieszanie wśród powstańców. Informacje nadchodzące z Macedonii wschodniej przedstawiają sytuację powstańców jako beznadziejną. W wojsku powstańczym panuje zamęt i brak dyscypliny.

ATENY. — Korespondenci pism, znajdujących się na froncie macedońskim donoszą, że wojska rządowe otrzymują bezustannie posiłki. Pozwoli im to w odpowiedniej chwili rozpocząć gwałtowną ofensywę przeciwko powstańcom.

„AWEROFF” DOKONAŁ DESANTU NA WYPIE LESBOS.

ATENY. — Krażownik powstańczy „Averoff” zarzucił kotwicę w porcie Mytilene na wyspie Lesbos i wysadził marynarzy, którzy zajęli miasto.

Powstańcy przygotowują atak na Saloniki

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Białogrodu, że według informacji tutejszych dzienników, położenie w Grecji w ciągu ostatniej doby nie uległo zmianie.

Generał Kondylis, naczelny wódz armji rządowej waha się jakoby z rozpoczęciem decydującej bitwy, nie chcąc doprowadzić do większego rozlewu krwi. Dziennik „Politika” twierdzi, że powstańcy rozporządzają znacznymi zapasami broni i amunicji, gdyż w ich ręce dostały się bogato zaopatrzone arsenały. Zmobilizowanych rezerwistów rządowe oddziały wojskowe odsyła do domu, uważając ich za niebezpiecznych. Venizelos prowadzi ener-

gicznie akcję werbunkową.

W Atenach rozrzucono wiele odezw wyzywających do wystąpienia ludności przeciwko rządowi. Jakkolwiek w Atenach twierdzą, że flota powstańcza jest niezdolna do ruchu spowodowanego brakiem węgla, oczekiwany jest w najbliższej przyszłości atak na Saloniki.

Wedle prywatnej wiadomości, okręty znajdują się już w drodze, przyczem jeden torpedowiec zbliżył się do portu salonickiego i dał kilka strzałów do miasta, poczem jednak znowu się oddalił. Okręty powstańcze ciągną za sobą kilka okrętów pasażerskich, które zostały zatrzymane po drodze.

Turcy zatrzymali okręty greckie

STAMBUL. — Władze tureckie zatrzymały pięć parowców greckich, które chciały przejechać przez Bosfor. Zachodzi podejrzenie, że parowce te miały zaopatrzyć w żywność i węgiel powstańców. Jeden z parowców jest własnością rodziny Venizelosa. Okręty wychodzące ze Stambułu odmawiają przyjmowania na pokład podróżnych, pragnących udać się do Grecji.

Wyspy: Mikilene, Chios i Samos zajęte przez powstańców

LONDYN. — Agencja Reutersa donosi z Salonik: Wojska rządowe posuwają się naprzód w Macedonii wschodniej mimo śnieżycy i ulew. Flota powstańcza z krażownikami „Averoff” na czele zajęła wyspy Mikilene, Chios i Samos. Krażownik „Averoff” wysadził na ląd oddział strzelców marynarki, celem zajęcia miasta na Mikilene. Jeden z okrętów po-

stańców dopłynął do Kavalli, lecz został zbombardowany przez samolot rządowy i odpłynął.

KANONADĘ SLYCHAĆ W BUŁGARJI

SOFJA. — W pogranicznym mieście bułgarskim Petricz slychać od godziny 16-ej nieustanną kanonadę, pochodzącą z południa.

Gen. Gąsiorowski opuścił Helsinki

HELSINKI. Sześć sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu osobami zwiedził oddział fińskiej marynarki wojennej w porcie. Śniadanie na cześć gości polskich wydał minister obrony narodowej. O godz. 16-ej gen. Gąsiorowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami opuścił Helsinki.

Książę Amanda Mahidol królem Sjamu

BANGKOK. Książę Amanda Mahidol proklamowany został królem Sjamu. Książę, który jest siostrzeńcem byłego króla, liczy lat 9 i znajduje się obecnie w Lozannie. Do czasu dojścia do pełnoletności króla rządzić będzie rada regencyjna.

Okręty francuskie i angielskie w Grecji

ATENY. — Kontrotorpedowiec francuski „Verdun” przybył do Pireusu. Oczekiwane jest przybycie krażowników „Foch” i „Taurville”.

LANDYN. — Angielski okręt wojenny „Royal Sovereign” przybył do zatoki Saleron w Atenach. Okręt ma bronić interesów obywateli brytyjskich, gdyby zaszła tego potrzeba.

Projekt ustawy szarwarkowej wpłynął do Sejmu

WARSZAWA. W dążeniu do odcienienia wsi rząd złożył Sejmowi projekt ustawy szarwarkowej.

W uzasadnieniu projektu rząd wskazuje, że wskutek trwającego od kilku lat kryzysu i obniżenia się dochodu społecznego, ani państwo, ani samorząd nie rozporządzają środkami finansowymi na dostateczne finansowe zapewnienie często bardzo pilnych potrzeb społecznych. Dają się dotkliwie odczuwać braki szczególnie w zakresie potrzeb drogowych, szkół i melioracji wodnych.

Zdaniem rządu wiele tych braków daby się zlagodzić przy odpowiednim wykorzystaniu zamiast świadczeń pieniężnych siły roboczej społeczeństwa i świadczeń w naturze.

Zjazd Rady Związku Izb Rzemieślniczych

WARSZAWA. Wczoraj w południe rozpoczęły się obrady pierwszego w dziejach rzemiosła polskiego zjazdu Rady Związku Izb Rzemieślniczych Rzeczypospolitej. Zgłosił prezesa Rady Związku Zakrzewski, poczem minister przemysłu i handlu Floyar Rajchman wygłosił przemówienie.

Podstawy wymiaru tych świadczeń przyjęto w zasadzie takie same, jak wypróbowane zostały już przy świadczeniach drogowych w naturze. Natomiast wprowadzono nowe przepisy, zmierzające do usunięcia tych wad i braków, jakie wykazywały doświadczenia w dotychczasowym szarwarku.

Projekt przewiduje dostarczenie niewykwalifikowanej robocizny pieszej i zaprzęgowej. Stwierdzenie, że wykonanie robót jest uzasadnione interesem publicznym, należy do wojewody. Obciążone będą osoby fizyczne i prawne w gminach wiejskich i miastach niewydziałonych w stosunku do opłacanego przez nie podatku wyrównawczego, gruntowego od nieruchomości lub przemysłowego. Można zastąpić świadczenia przez świadczenia pieniężne lub dostarczenie odpowiednich materiałów.

Obowiązek świadczenia w naturze istnieje, jeżeli roboty wykonywane są w gminie, w której znajduje się przedmiot podatku. Dostarczenie robocizny zaprzęgowej można domagać się od osób, które zaprzęg posiadają. Zamiast dostarczania robocizny, można dostarczyć w gotówce pieniężnej wedle specjalnych norm.

Nowoczesny Rinaldo Rinaldini przed sądem

W roku 1925 ogłoszono na Korsyce wybory do rad miejskich. Zaczęły się rozruchy i kłótnie. Obrazowały się wzajemnie nie tylko partie polityczne, ale całe rodziny wypowiadały wojnę swojemu najbliższemu sąsiadom. Korsyka jest jeszcze dzisiaj małym państwem feudalnym, które zachowało swoje zwyczaje średniowieczne.

W małym miasteczku Lopigna „oblewano” wybór Józefa Serby i kilku innych zwycięzców tajnego głosowania. Piłane głosy wyrwały się z parterowych domków i wsiąkały w ciłą noc korsykańską. Południowy temperament unosił mieszkańców, którzy zaczęli śpiewać pieśń triumfalną na cześć Józefa Serby. W tym samym czasie kilku poważniejszych ludzi obradowało na rynku miejskim, który jest zarazem placem publicznym, deptakiem i prawdziwym rzymskim Forum. Czarna grupka ludzi w aksamitnych, dziwnych ubraniach, w okrągłych kapeluszach na łysych głowach. Pomiedzy nimi rej wodził młody jeszcze chłopiec chudy i ruchliwy jak kogut, o oku czarnym i palcem, z włosami na jeża, uzbrojony od stóp do głów — Andrzej Spada. Zbliżył się do niego jakiś francuski reporter gazety „Paris soir”, przybył on, by uczestniczyć w procesie znanego bandyty korsykańskiego Antoniego Rutilli, przyjaciela i współnika Spady. Reporter zwrócił uwagę na młodego Korsykanina, który go zaczął rozpytywać o uwięzionego przyjaciela:

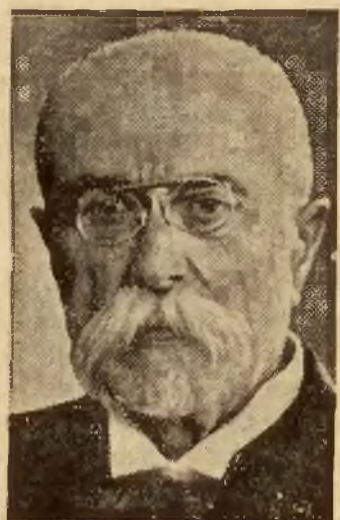
„Jak wygląda? Czy nie traci odwagi? Czy widział pan jego noż?”

Reporter spokojnie odrzekł, że widział ten noż, który był jednym z najważniejszych dowodów winy, wtedy Andrzej Spada, ze zwykłą porywcznością południową zaczął wykrzykiwać w kółko:

„Dlaczego pan go nie wziął, oddałbym życie, by mieć ten noż na pamiątkę. Oh! mój Tonio!”

W ratuszu wydano wspaniały obiad na 30 osób, Spada usiadł przy stole w ten sposób, że przez otwarte drzwi mógł obserwować ruch na trakcie z Ajaccio. Na przestrzeni kilometra ciągnęła się prosić biała, piaszczysta droga, za nim otwarte okno pozwalało

Massaryk skończył 85 lat



Prezydent republiki Czechosłowackiej prof. Tomasz Massaryk, będzie obchodził 7 marca 85-lecie swych urodzin.

Krwawa tragedia attache niemieckiego

Książę mongolski Babusdab nigdy nie miał otrzymać od rządu rosyjskiego przyobiecaną mu nagrody, a nawet raty rocznej subsydium, mimo, iż w r. 1915 dokonał wielkiego dzieła i wyratował kolej syberyjską od katastrofy.

Miecz, który ofiarował był pewnie mu inżynierowi austriackiemu, pozostającemu również na służbie carskiej, stał się w następstwie corpus delicti dwudziestoletniej legendy, jaka otaczała jedną z najbardziej sensacyjnych wypraw i przedsięwzięć wielkiej wojny. Legendy, którą do ostatnich miesięcy opowiadano o niemieckim attache wojskowym w Pekinie, Rabe von Pappenheim. Miecz ten trafił do muzeum w Charchinie i przez długie lata, pokazując go wiedzącym, mówił przewodnik: „Tym to mieczem ścieży został niemiecki agent wojskowy w Pekinie, Rabe von Pappenheim.” — Po dwudziestu latach zajął się tą sprawą raz jeszcze jeden z reporterów charchińskich gazet rosyjskich, a obecnie powtarza ją „Hau-noverscher Kurier”, obalając legendę i dopiero wydobywa całkowitą sensację z mroków i tajemników wojennych.

Podczas wojny w r. 1915 wojskowym attache niemieckim w Pekinie był ów Rabe von Pappenheim. Pewnego ranka, czytając przy kawie wiadomości z gazet o nowych transportach amunicji, które Japonia i Ameryka wspomagała Rosję, wpadł na ten prosty pomysł. O całym planie dokładnie poinformowanych było załadowanie osiem osób, nie wliczając w to

obserwować drugą stronę drogi. Długa strzelbę myśliwską umieścił Spada między nogami, za pasem trzy rewolwery „parabellum” i długi rząd ładunków. W kieszeniach miał podobno dwa granaty, z którymi zresztą nie bardzo wiedział, jak się obchodzić. Po samym obiedzie zaproponowano Spadzie przejechać samochodem, bandyta uciekł się jak dziecko, przy mijaniu żandarmów chował się trochę pod płaszczem towarzyszy, a potem śmiał się niskim, gardlanym głosem mówiąc, że w razie aresztowania wysadzi wszystkich w powietrze. Wieczorem zorganizowano ognie sztuczne i znów Spada rej wodził i bawił się bez troski, wiedział, że wieśniacy Korsykanicy nie zdradzą. Nad ranem zdecydował się opuścić towarzystwo i schronić się do swego „zielonego pałacu”, jak nazywał zarośla i lasy Korsyki.

„Ach, co bym dał, żeby mógł zacząć nowe życie, gdybym mógł dogłębnie było w Argentynie, pedzić wolny żywot cowboya i wrócić potem uczciwym człowiekiem.”

Uściskano go serdecznie na pożegnanie:

„O! Andre! Adio!”

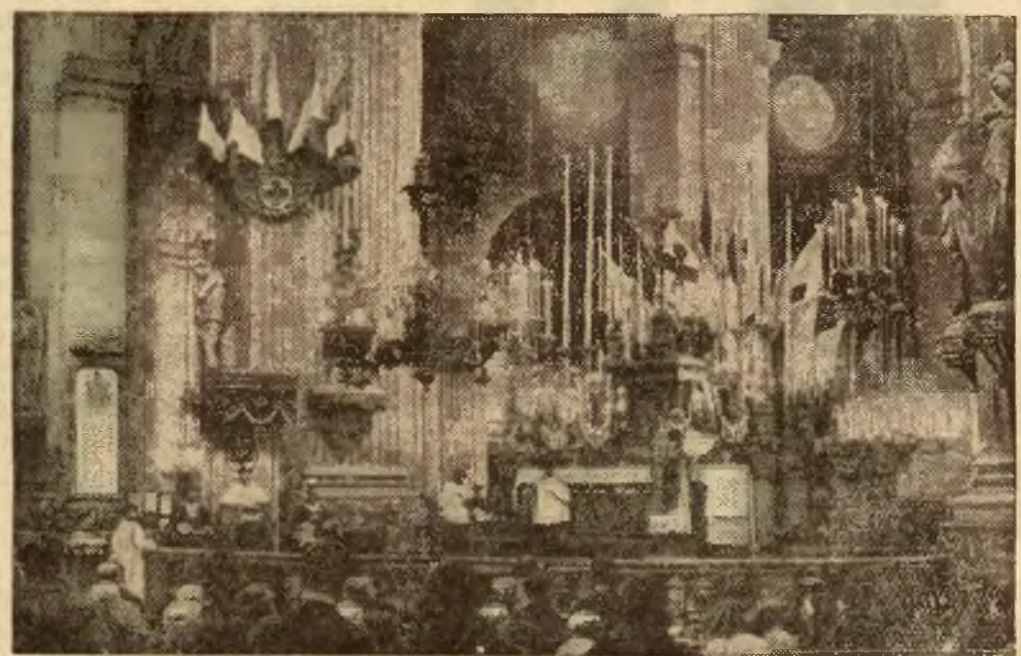
Zniknął w gąszczach z oczu zebranych.

Kim był ten człowiek, którego czczone i przyjmowano z takimi honorami? Podobny wypadek mógł zdarzyć się tylko na Korsyce. Andrzej Spada był już wtedy osadzony zaocznie przez sąd w Bastia na karę śmierci za zabicie żandarma i usiłowanie zamordowania trzech osób w towarzystwie schwytanego i osadzonego w więzieniu Antoniego Rutilli. Działo się to w r. 1925, dziś Andrzej Spada stanął przed sądem w Bastia, by wysłuchać wyroku, skazującego go na śmierć.

Publiczność spodziewała się ujrzeć pokutującego i skruszonego zbrodniarza, którego dumę złamał lek przed śmiercią, ale „król lasów korsykańskich”, „bandita de l'honneur” nie zmienił się wcale. Z uśmiechem kłaniał się tłumowi ubrany w nowiutki garnitur i szary, wólkowy sweter, który sam sobie w czasie pobytu w więzieniu sfabrykował. I tłum zebrany zażądał się od okrzyków i braw, romantyczny urok, który otaczał Andrzeja Spadę zwyciężył, widziano w nim nie bandytę, ale średniowiecznego bohatera. Za takiego uważano go zawsze i to go zgubiło. Przez pewien czas, t. j. przed r. 1925, Andrzej Spada i jego banda byli modni, zagraniczni turyści zaglądali nieraz do schroniska herszta, który im tłumaczył różnicę pomiędzy bandytą honorowym i zwykłym zbrojcem. Potem widziano na ekranach kinematograficznych uśmiechniętą twarz Spady, potem sam burmistrz orzekł w przemówieniu: „Uważam obecność Spady jako konieczną dla porządku publicznego”. Paradoks! A jednak nie. Spada stworzył swoją własną policję, która działała sprawniej i energiczniej, niż policja rządowa. Wkrótce wszystko się skończyło. Spada pijany powodzeniem stracił wiarę, z „honorowego bandyty” stał się potworem. W roku 1925 był już kilkakrotnie zabójcą, w r. 1935 zawiśnie prawdopodobnie na strzyku.

Ing.
DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM
KORZYSTAJ Z POZOSTAŁOŚCI

Nabożeństwo Czerwonego Krzyża za poległych



Karynał Verdier odprawił w Paryżu w kościele St. Sulpice uroczyste nabożeństwo za poległych.

„Król królów” udziela wywiadu

Abisynja jest na ustach całego świata. Coraz to nowe transporty wojsk włoskich odpływają do Afryki a równocześnie cały konflikt traci swój charakter lokalny — afrykański i staje się nowym „kołem bałkańskim” pokoju świata.

Władca Abisynji cesarz Haile Selassie I, jak już niejednokrotnie pisaaliśmy, jest w szczególnie trudnej sytuacji, musi zachować cztery rzeczy naraz: niepodległość swego kraju, pokój światowy, własną koronę i życie, — zwykle wschodni monarchowie nie żyją zbyt długo po kłesze.

Przed paru dniami specjalnemu wyślanikowi „Daily Express” Haroldowi Pembertonowi udało się uzyskać wywiad z tym najpopularniejszym w chwili bieżącej monarchą.

CESARZ

Angielski dziennikarz został przyjęty w nowym pałacu potężnej maszynowej budowy wyposażonej w ostatnie zdobycze komfortu.

Olbryznym gabinetem do którego go wprowadzono przypomina urządzeniem gabinet któregoś z potentatów finansowych Anglii — jest jednak tak słabo oświetlony że dopiero po pewnym czasie Pemberton zobaczył nieruchomą sylwetkę cesarza siedzącego za olbrzymim masywnym biurkiem — cesarz jest ubrany całkiem na czarno, ani orderów ani dekoracji. — Czarne włosy i broda — czarne błyszczące oczy.

ZASADNICZA KWESTIJA

Pierwsze pytanie wysłannika „Daily Express” brzmiało: „Czy kraj W. Ces. Mości szczerze pragnie pokoju? Czy świat śledzi ten dyplomatyczny konflikt i zadaje sobie to pytanie?”

„Etiopia gorąco pragnie pokoju nie wzdraga się ona przed ofiarą, nie, jeżeli się okaże iż jest ono konieczne, lecz jest ona zdecydowana szukać rozwiązania konfliktu na innej drodze aniżeli na drodze małodusznego przyjęcia na siebie odpowiedzialności za incydent w Walwal” — brzmiała spokojna odpowiedź. „Nie zamierza ona również uznać legalności naruszenia swych południowych — wschodnich gra-

nic, przed wyczerpaniem wszelkich środków dla zabezpieczenia bezstronnej sprawiedliwej i pokojowej decyzji w całej sprawie”.

POKOJOWA DZIAŁALNOŚĆ

Dalej cesarz poinformował, iż z chwilą gdy konflikt stał się faktem do konanym a stanowisko Abisynji było diametralnie sprzeczne z włoskim, powołała się ona na artykuł 5, traktatu przyjaźni i koncyliacyjno — arbitrażowego z 1928 r. — który przewidywał mianowanie komisji w wypadku konfliktu nie dającego się opanować zwykłymi środkami. — Włochy jednak postawiły warunki nie do przyjęcia — Pertraktacje z włoskim posłem w Addis — Abeba jedno tylko wyjaśniły, to mianowicie, że włoski minister pełnomocny w Abisynji nie rozporządza instrukcjami swego rządu co do mianowania komisji i z drugiej strony, że Włochy stanowczo sprzeciwiały się jakiegokolwiek neutralnej interwencji, mającej na celu złagodzenie sporu w sprawie utworzenia zdemilitaryzowanego obszaru w etiopskiej prowincji, Oga-dena przedzielającego siły zbrojne obu państw.

ABISYNJA NIE MOBILIZUJE SIĘ

Nie powołano ani jednego żołnierza pod broń od czasu incydentu w Walwal. Wszelkie rewelacje o koncentracji Abisynijskich wojsk są nieprawdziwe, co więcej, na wieść o ataku Włochów na Walwal — wycofano z tamtego obszaru wszystkie siły zbrojne za wyjątkiem najkonieczniejszych garnizonów. Wszelkie wiadomości o późniejszych starciach są albo wymysłem albo wynikiem przeszkukania 3-kilometrowego pasa koło Guerlogubii wojsk włoskich. W pasie tym bowiem nazano etiopskim wojskom stawienie oporu. Cesarz wyraża przypuszczenie, iż znajdujące się w tym okręgu regularne oddziały zupełnie wystarczą do odparcia najazdu.

CZEGO CHCE ABISYNJA

Zachowanie terytorium i odzyskanie utraconego jest jedynym celem

W WIRZE STOLICY

PIĘKNE NOKAUTY

Podczas meczu bokserskiego Warta — Skoda, po ogłoszeniu słusznego wyroku:

— Majehrycki zwyciężył Pisarskiego na punkty!

Posypały się na ring kartofle, skórki pomarańczowe, kawalki krzesel i jed na butelka. Widownia bokserska to nie kinowa — nie drzemie, nie patrzy apatycznie, nie daje się tyranizować. Taka widownia rozszarpałaby ekran ze Smorską i byłby z nią nareszcie raz spokój.

Sędziemu też się dostało. Sędzia ringowy Świdnicki nie ferował wyroku, nie nie był tu winien, ale jakiś pan z pierwszego rzędu (bilet 7 zł!) nie zadowolili się ogólnie przyjemnymi epitetami: — Kalosz! tuman! baran! — użył jeszcze plastyczniejszych. Na tamte okrzyki żaden sędzia nie zwraca uwagi. Sędzia bokserski musi być w białych portkach i musi usłyszeć, że jest kaloszem i baranem. Ale — duren! kretyn! to nie należy do programu. Sędzia Świdnicki zresztą nie skoczył z ringu i wspaniałym sierpowym rozciągnął eleganckiego widza z pierwszego rzędu na ziemię. Już zaczął łezczyć: — raz! dwa! trzy! przy — cztery! elegancki widz się zerwał i ripostował uperemtem w brodę. Sędzia puścił w ruch lewą...

Widzowie byli zachwyceni, ci z dalszych rzędów wrzeszczeli:

— Panowie na ring! Nic nie wiada!

Znaleźli się naturalnie jaęys świętoszkowie, nudziarze, tetrycy co rozłączyli zapaśników bez rękawic, wypelnili ich za drzwi. Świdnicki poszedł do szatni włożyć spodnie, a elegancki widz do Komisariatu złożyć skargę. Narciarze okropnie się rozrozłości i prędko znokautowali Woźniaka i Garsteckiego. Piękny, zajmujący, zrozumiały mecz.

Karol.

Kotwica wykryła tajemnicę



W roku 1933 zaginął bez śladu obywatel angielskiego miasta Bristol. Wszelkie poszukiwania nie zdały się na nic. Dopiero onegdaj przypadkowo kotwica jednego ze statków zazępiła o samochód z którego nieszczęśliwy wypadł do rzeki.

Gdzie twoje serce? W odpowiedzi Gustawowi Morcinkowi

Znakomity pisarz śląski Gustaw Morcinek umiesił w „Gazecie Polskiej” z dn. 6 marca obszerny feljton p. t. „Nie krzywdzić!”. Jest to odpowiedź na moją korespondencję wileńską w Nr. 8 „Wiadomości Literackich”, omawiającą sytuację nauczycielstwa kresowego w związku z znanym konkursem „Słowa”.

Gustaw Morcinek ugałdza się „zasadniczo” ze mną. Piszę, że miałem odwagę nazwać rzecz po imieniu, że feljton mój mówi głośno o krzywdzie człowieka, że włożyłem w niego „dużo serca” — i sporo innych przyjemnych komplementów. Bóg zapłać.

Ale Gustaw Morcinek ma dwa zastrzeżenia. Pierwsze — że uogólniam zjawiska, sugerując przeciętnego czytelnika, że „to potworne zło zgangrenowało szkolnictwo w całej Polsce, we wszystkich jej kuratorach”. Nie będę się o to spierał. Będzie może, że na Śląsku jest lepiej, niż gdzie indziej: szosy, asfalty, elektryfikacja, specjalne budynki szkolne, dobrobyt, dymiące kominy hut i fabryk, słowem — żyć nie umierać. Nie mogę jednak zgodzić się z tem, że Gustaw Morcinek wytacza jako argument historię „jednego z inspektorów w jednym z zachodnich kuratorów”. Ten inspektor, przeniesiony na własne żądanie (bez cudzysłowu) na emeryturę, (bo „chciał odpocząć”), wystosował „do podwładnego sobie nauczycielstwa” na pożegnanie list, w którym pisze:

Przeszło 15 lat pracowaliśmy wspólnie, przeszliśmy najgorszy okres pracy, siliśmy razem w doli i niedoli nauczycielskiej, i choć powierzono mi w waszych szeregach rolę kierowniczą, choć z tego powodu byłem może czasem przykry, przecież starałem się w takich wypadkach kierować się sercem, bo tak trzeba było dla dobra szkoły. Stąd mam nadzieję, że za sobą nie zostawię złe wspomnienia i szczerze podziękowanie. Jako inspektor szkolny żegnam was z wiarą, że jeszcze się często będziemy spotykali w pracy społecznej. A w dalszej waszej pracy szczęść wam, Boże!

Ten list emerytowanego inspektora cytuję Gustaw Morcinek jako przykład, że nie wszyscy inspektorowie są tacy źli, jak w moim feljtonie, i że wśród nich znajduje się niejednego przyjaciela i doradca swych podwładnych. Słaby to argument — ten pożegnalny list — łabędy śpiew starego inspektora, odchodzącego po 15-tych latach „najgorszej pracy” na zasłużony odpoczynek. Ale niech będzie. Zresztą, ja sam znam w Wilnie paru podobnych pedagogów — dyrektorów gimnazjów. Przetrwali najcięższy okres pracy, wylazili ze skóry, budowali (zacytuj słowa Morcinka) „wzniosłą i szorstką strukturę szkolnictwa”. I odeszli w stan spoczynku. Różnica pomiędzy nimi a inspektorem Morcinkiem w tem tylko, że tamten poszedł sam, a tych pogнали.

Drugie zastrzeżenie Gustawa Morcinka jest natury erotycznej. Chodzi mianowicie o te nauczycielki, które „sypiają z piątym czy szóstym namiętnym kołankiem”, albo do których „wchodzi jak do chlewa posługacz gminny”, albo te wreszcie, które są „nubienicami bogów”, jak pisał Ryma z jednej nowelki, zawsze wymyślniekinowana i dziwnie się narzekającym. Ażkolwiek we wstępie swego feljtonu Gustaw Morcinek pochwalił mi za to, że mam odwagę nazwać rzecz po imieniu, w końcu gani mnie, nazywa dewotką i oburza się, że wkra czam w „prywatne życie nauczycielek”. Piszę:

W żadnym chyba zawodzie nie spotyka się tyle ofiar kołtuńskiej opinii, co w zawodzie nauczycielskim. Nauczycielowi nie wolno bezkarnie wyjść ze swoją narzeczoną za miasto na spacer. Wnet bowiem szczerbate dewotki biegają w dyrdy jedna do drugiej i piszą skargę do pana inspektora z żądaniem wydalenia z miasteczka takiego zakazy, co publiczne zgorsze nie szezry i który „siedział w krzakach z tą a tą i trzymał ją za cyecek” (autentyczne)... Wystarczy nauczycielce przejść z jakim chłopcem po ulicy lub co gorsza pomiędzy za miasteczkiem, by wszyscy na palcach liczyli, „kiedy będzie małe” (autentyczne).

Otóż, taką szczerbatą dewotką ja jestem. Nieporozumienie. Te przykłady, które zaczerpnąłem z nowel nauczycielskich, mają inny smak. Mówiłem o nich jako o „deprawacji”. Nauczyciel musi często podlizywać się władzom, by robić karierę. A nauczycielka jedna i druga? Wiemy, wiemy, za jaką cenę utrzymuje się nieraz na stanowisku. Kto bywa winien tej „deprawacji”? Właśnie ci bogowie. Do czego może ona ostatecznie doprowadzić? Właśnie „do chlewa”. Daleki był od zamiaru „skrzywdzenia” ofiarnej nauczycielki. Włożyłem raczej, jak to podkreślił Gustaw Morcinek, „w swoje słowa dużo serca istotnie wrażliwego na krzywdę nauczycielstwa”. A znakomity pisarz śląski od serca przesunął się w inne okolice ciała.

Jerzy Wyszomirski.

Inżynierowie wileńscy w Berlinie

Wywiad z uczestnikami wycieczki Ligi Drogowej

Związka na Wileńszczyźnie jestśmy w tem położeniu, że za wielkimi krokami postępu na całym świecie stawiamy stosunkowo małe kroczki. Gdy czytamy o locie amerykańskiego lotnika Clama Sohna, który, wyskoczywszy z samolotu i odepchawszy spadochron przez dwanaście minut latał na skonstruowanych przez siebie niewielkich (2 metry) skrzydłach bez żadnego motoru, wytycznie ruchami rąk i nóg, albo, gdy czytamy o wprowadzeniu telewizyjnych aparatów odbiorczych do prywatnego użytku w całej Anglii, to wiemy, że nieprędko zaznajomimy się bliżej z temi wynalazkami.

Tem więcej cenne jest każde zbliżenie się przedstawicieli naszej techniki z zachodem i tem więcej zasługuje na uwagę. Takim właśnie nawiązaniem bezpośredniego kontaktu z postępowym zachodem była ostatnio wycieczka inżynierów polskich na wystawę samochodową w Berlinie (Internationale Automobil Ausstellung), doprowadzona do skutku dzięki inicjatywie prezesa naszej Ligi Drogowej, inż. Stefana hr. Tyszkiewicza.

Udział w wycieczce wzięli przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji i urzędów wojewódzkich w ilości 27 osób.

Przedstawiciele Wilna w Berlinie

Oprócz organizatora St. hr. Tyszkiewicza wzięli udział w wycieczce dwaj przedstawiciele Wilna, p. inż. Włodzimierz Krukowski z Województwa oraz p. inż. Ludwik Janowicz, profesor w tutejszej Państwowej Szkole Technicznej.

Miałem sposobność zasięgnąć najpierw informacji u p. inż. Janowicza:

— Na wystawę wyjechaliśmy z Warszawy i przybyliśmy do Berlina w dniu 23 lutego — mówi p. inż. Janowicz. — W Berlinie przywitał nas niemiecki generalny inspektor dróg p. Todt, poczem wycieczka udała się na wystawę. Wszyscy uczestnicy otrzymali stałe, bezpłatne karty wstępu.

Projekty niemieckie na najbliższą przyszłość streszczają się w planach budowy 7000 kilometrów nowych autostrad, a w związku z tem starają się o rozszerzenie zakresu budowy pojazdów mechanicznych. Poszukują więc nowych źródeł paliw i produkują t. zw. benzynę syntetyczną. Chodzi im również o wyprodukowanie małego popularnego samochodu, którego cena nie przewyższałaby kosztów dzisiejszego przeciętnego motocykla.

Obeokrajowców chętnie zapraszają i przyjmują u siebie, aby pokazać to, co Niemcy już wyprodukowali i osiągnęli. Odnosili się do gości z Polski uprzejmie i poprawnie, jednakże bez specjalnego akcentowania serdeczności.

Po zwiedzeniu wystawy i przyjęciu, urządzonym w „Auslands-Clubie”, udała się wycieczka do Ministerstwa Propagandy, gdzie nastąpiło ilustrowanie filmem tego, co o mówie gości o rozwoju techniki niemieckiej powiedział inspektor Todt.

Stadion olimpijski i teatr pod gołem niebem

W niedzielę zwiedziliśmy budowę stadionu olimpijskiego na Olimpijście 1936 r. w Berlinie. Stadion imponuje rozmiarami. Większość robót jest w fazie wykonywania, a wszystko ma być gotowe już w marcu 1936 roku. Następnie udaliśmy się na miejsce budowania teatru pod gołym niebem, wedle pomysłu znanego teatrologa niemieckiego Maksa Reinhardta. Ołbrzymi ten teatr, posiadający amfiteatr na widownię, pomieści 30.000 widzów. Scena okrągła i gładka pozwoli na użycie do dwóch tysięcy aktorów.

W dalszym ciągu zwiedzono urządzenia yacht-klubów na Wann-see, oraz w Poczdamie i słynny tor wyścigowy „Avus” pod Berlinem. Tor ma długości 20 km. Wydłużony jest w formie kieszki, tak, że obie drogi biegną obok siebie (jedzie się więc po torze tam i spowrotem).

Pokaz autostrady i obóz pracy

W poniedziałek wyruszyła wycieczka, by przyjrzeć się budowanej autostradzie na przestrzeni Berlin — Szczecin. Autostrada jest to droga samochodowa szerokości dwa razy po 7 i pół metra, zbudowana z betonu i żelazobetonu. Porusza się na niej

SPIESZYMY Z DATKIEM NA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895

mogą wytyczne pojazdy mechaniczne, z wykluczeniem jakichkolwiek innych oraz ruchu pieszych, co umożliwi osiągnięcie niezwykłych szybkości, zwłaszcza, że wszelkie przeciecznice, linie kolejowe itd. mogą prowadzić tylko ponad lub pod autostradą.

Na 36 kilometrów autostrady przewidzono obóz pracy. Zorganizowany on jest na modłę wojskową i składa się z bezrobotnych, w tym wypadku 160 robotników. Robotnicy pędzą tam życie koszarowe wprawdzie, mają jednak maksimum wygody, pięknie urządzone łazienki, mieszkania, świetlice, kuchnie itp. Inżynierów polskich poczęstowano obiadem, jaki otrzymują robotnicy, który był bardzo dobry.

Robotnik otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 60 fenigów za godzinę. Pracuje 8 godzin dziennie, przyczem praca ósmej godziny idzie na koszt wyżywienia.

Po 14 dniach pracy dzień 15-ty spędza na urlopie w swej rodzinie na koszt przedsiębiorcy, a po trzydziestu

niemi, gdyż z uwagi na stan zatrudnienia i bezrobocie to zwiększenie kosztów, a więc pracy, jest z państwowe punktu widzenia pożyteczne.

Podnośnik w Niederfinow'ie

Stąd udała się wycieczka do Niederfinow'a, koło Eberwede, gdzie demonstrowano podnośnik dla statków, kursujących po kanale Hohenzollerna, który — jak wiadomo — łączy Szprewę z Odrą.

W roku 1904 wybudowano na tym kanale, który istnieje od lat 50-ciu, nowoczesne szluzy, składające się z sześciu komur szluzowych, które w działaniu sumarycznym podnoszą poziom kanału o 36 metrów. Przy podnoszeniu szluzowem strata czasu wynosi około 2 godzin, a strata wody 2000 metrów sześciennych. Jakkolwiek więc wody jest pod dostatkiem, wybudowano ob podnośnik (Schiffs-Hebewerk), który za pomocą specjalnych urządzeń technicznych podnosi statek o 36 metrów w przeciągu 15 minut.



Wycieczka Ligi Drogowej do Berlina na wystawę Samochodową i Drogową: pośrodku w palecie prezes Zarządu Głównego Ligi Drogowej Stefan Hr. Tyszkiewicz, z lewej inż. Włodz. Krukowski, z prawej inż. Ludwik Janowicz z Wilna.

sześciu tygodniach pracy otrzymuje pięciodniowy urlop płatny. Dla scharakteryzowania, jak korzystnie przedstawiają się warunki pracy robotników, trzeba dodać, że ów pięciodniowy urlop wyszukują oni przeważnie dla wycieczek turystycznych.

Roboty drogowe prowadzą przedsiębiorcy prywatni i oni odpłacają robotników.

Most autostrady na kanale Hohenzollerna

Z obozu pracy przewieziono wycieczkę na most autostrady, budowany obecnie, a przecinający kanał Hohenzollerna. Tutaj fachowcy drogowi uderzyła okoliczność, że most nie jest założony pionowo, lecz ukośnie i że spadkiem, przez co kosztuje jego budowę powiększają się o 50 procent.

Zainterpelowany kierownik robót wyjaśnił przyczyny takiego przeprowadzenia budowy mostu. Chodzi o to przedewszystkiem, aby uniknąć zakrętów na autostradzie, przyczem o ile takie zwiększenie kosztów jest celowe, projektodawcy nie cofają się przed

Dzieje się to w ten sposób, że najpierw wyrównuje się poziom wody w specjalnej komorze podnośnika z poziomem wody na dole i uszczelnia się tę komorę, poczem wpływa tam statek. Następnie cała ta komora, jak gdyby olbrzymia winda zostaje podniesiona do górnego poziomu, tu znowu uszczelniona i statek wypływa na wodę.

Koszty budowy tego podnośnika wyniosły 30 milionów dzisiejszych marek niemieckich, czyli przeszło 60 milionów złotych. Trzeba tu podkreślić, że wybudowanie podnośnika nie było nieodzowną koniecznością. Budując go, kierowano się przedewszystkiem możliwościami zatrudnienia bezrobotnych i to zagadnienie odegrało rolę decydującą o tak olbrzymim wydatku finansowym.

A nasza hydro-elektrownia?

Jak widzimy, Niemcy, przeciwnie do nas, nie wahają się wydatkować wielkich sum na inwestycje, które w dzisiejszych czasach Kryzysu mogłyby nazwać zbędnymi. W porów-

nanu z nami u nas nie przedsięwzięto takich prac, które wydają się koniecznością pałącą. Do takich należałyby bez wątpienia kwestia budowy t. zw. hydroelektrowni w Szyłanach, wedle projektu inż. Jensa. Gdyby ta elektrownia stała się rzeczywistością, koszty produkcji własnej prądu elektrycznego wyniosłyby 3 gr. za kilowat. Rozszerzyłoby to niestychanie możliwości elektryfikacyjne całej polski kraju i przyczyniłoby się w wielkim stopniu do uprzemysłowienia Wileńszczyzny.

Prac tych jednakże nie zapoczątkowano nawet i cały projekt odłożono mimo wielkich korzyści, jakie dałoby by wykonanie, ponieważ nie można na ten cel znaleźć kapitałów.

W ostatnim dniu uczestnicy wycieczki zwiedzali miasto, oraz powtórnie, dokładniej, wystawę, a następnie wzięli udział w herbatce, urządzonej przez Ligę Drogową dla drogowych władz niemieckich.

tem, że benzynowy silnik może być uruchomiony zapomocą prostego przyrządu olejem gazowym. Oczywiście do tych wyników doszli Niemcy osobno ze swej strony, gdyż jakkolwiek próby wzięcia daty pomyślnie rezultaty już przed laty, zastosowanie wynalazku i produkcja wspomnianych przyrządów nie nastąpiła.

Sprawy drogowe i podejście do niej Niemców

— Pan inżynier Janowicz — powiedział panu zapewne ważniejsze szczegóły dotyczące naszej wycieczki — mówi p. inż. Krukowski, do którego zgłosiłem się w jego biurze w województwie — co do mnie więc ograniczę się do samej sprawy drogowej, którą interesuję się specjalnie.

A więc Niemcy posiadają gigantyczny program połączenia kraju siecią dróg specjalnie budowanych. Dzisiejsza maksymalna szybkość stanie się na tych drogach przeciętną i umożliwi osiągnięcie w parę godzin kresów kraju z jego centrum.

Każda taka autostrada będzie posiadała dwa pasy drogi po 7 i pół metra, między nimi znajdował się będzie pas wolny szerokości 4 metrów.

Budżet na ten cel preliminowany wynosi przeszło 400 milj. marek i do tych planów przystosowuje się cały przemysł samochodowy, wytwarzając, względnie dążąc do wytworzenia:

1) wozów mocnych o dużej szybkości;

2) wozów popularnych, w cenie przeciętnego motocykla, żeby człowiek zarabiający 300 mk. miesięcznie mógł go nabyć.

Sama wystawa była propagandą przemysłu przedewszystkiem niemieckiego, jednakże reprezentowany był również przemysł samochodowy francuski i czechosłowacki, skromniej włoski i angielski.

Poza zagadnieniem budowy autostrad, dążą Niemcy do uporządkowania dróg już istniejących. W tym kierunku czynione są różne doświadczenia, z których na pierwszym miejscu wymienić trzeba sprawę dróg drzewnych.

Te drogi drzewne opierają się na dwóch podstawach patentowych: pierwsza, to impregnowanie drzewa, druga zalewanie go pewną emulcją. Do budowy dróg używa się odpadków drzewnych z pośledniejszych gatunków drzewa.

P. inżynier Krukowski jest zdania, że definitywne wypowiedzenie się co do wartości tych dróg, nie może nastąpić narazie, gdyż sprawa jest w stadium eksperymentów, a wybudowane w Niemczech drogi tego rodzaju, istnieją zaledwie od dwóch lat. Pewne jest, że wskutek wysokich kosztów robocizny i drzewa, mogą one opłacać się tam tylko, gdzie niema kamienia, a natomiast jest drzewo.

Brak przedewszystkiem doświadczenia co do trwałości tych dróg. O ich praktyczności zdecydować więc w przyszłości kalkulacja ich budowy i ich wytrzymałość. Zawsze przystem są one pewną namiastką i czemś zastępczym, a wobec wątpliwości, co do ich trwałości należy odczekać okres eksperymentalny. W Polsce na Polesiu otwierają się dla dróg tego rodzaju większe możliwości.

To i owo z wystawy

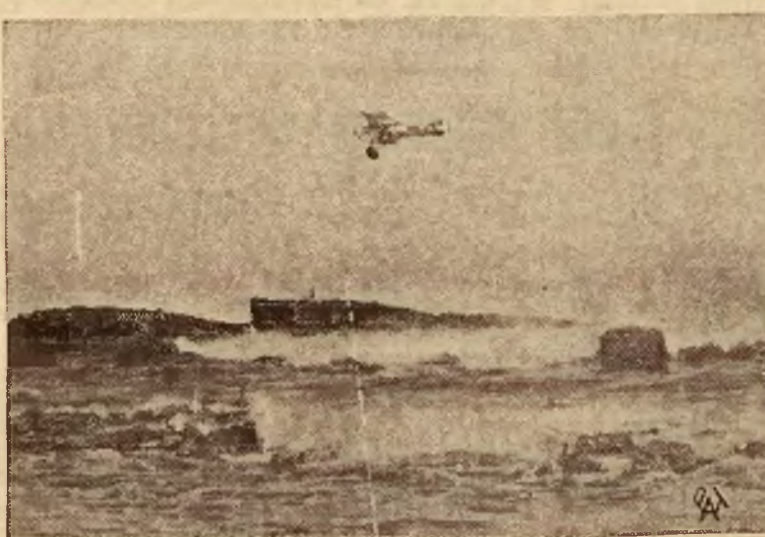
Wystawa samochodowa mieściła się w ośmiu olbrzymich halach. W pierwszej i drugiej znajdowały się wozy osobowe. Trzecia stanowiła propagandę drogową, w czwartej były motocykle, w piątej i szóstych wozy ciężarowe i akcesoria. Przeciętnie do samochodów w rozmiarach od najmniejszych motocykli, do takich, na których można pomieścić zepsutego wóz kolejowy. Wśród samochodów i motocykli dominowały lekkie typy, kwalifikujące się szczególnie na doskonałe niemieckie drogi. Ceny motocykli wahały się od 300 do 2000 marek niemieckich, samochodów od wspomnianego typu propagandowego z 1295 marek do 40.000.

W dziedzinie akcesoriów samochodowych trzeba jeszcze wspomnieć doskonałe szkło, elastyczne i nielamliwe, zarówno nieoślepiające, oraz specjalny przyrząd do regeneracji opon samochodowych, polegający na karbowaniu gładkiej powierzchni protektora.

P. inż. Krukowski wygłosi odczyt o wystawie berlińskiej w Stowarzyszeniu Techników we wtorek 12 b.m., a na ten sam temat mówić będzie także w dniu 13 b.m. p. inż. Janowicz. Wstęp na oba odczyty bezpłatny.

W. L.

Na ratunek rozbitkowi



W czasie burzy na morzu koło Casablanki zatona żaglówka. Płynący żaglówką Portugalczyk Freitas dostał się na bezludną wyspę skalistą, — gdzie odczekał do świta oczekiwając pomocy. Wysłana na ratunek łódź ratunkowa również zatona. Na ratunek rozbitkowi wyruszył samolot rzucający zapasy żywności, odzieży, etc. W wyniku dalszej akcji ratowniczej, która wymagała od ratowników prawdziwego bohaterstwa, rozbitka zdołano ostatecznie uratować. Na zdjęciu — moment rzucaenia rozbitkowi przez samolot zapasów żywności i odzieży.

Nowy lokal Związku Inwalidów



W ub. wtorek odbyła się w obecności i członków rządu z p. premierem Kozłowskim na czele, uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego lokalu Związku Inwalidów Wojennych R. P. przy ul. Krakowskie Przedmieście 60. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanclerz Manersberger. Na zdjęciu — p. premier Kozłowski podpisuje się do książki pamiątkowej w nowym lok. Związku

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. biskupa Wł. Bandurskiego w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj o godzinie 10 rano, z inicjatywy polowej kurji biskupiej, odbyło się w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej, uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Księdza Biskupa Władysława Bandurskiego.

Na nabożeństwo przybyli: marszałek Senatu Raczkiewicz, minister spraw wewnętrznych Zyndram — Kościółkowski, panowie podsekretarze stanu, szef kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. Świeżawski, szef gabinetu Prezydenta R. P. płk. Głogowski, komendant główny Policji Państwowej Zamorski, prezes federacji Obróńców Ojczyzny Górecki, wiceprezydent miasta Warszawy Olpiński, delegaci oddziałów wojskowych, delegacja Związku Strzeleckiego, przedstawiciele organizacji i instytucji społecznych.

W świątyni ustawiono wśród zieleni symboliczny katafalk, przykryty czer-

wonem sukniem. Przy trumnie ustawiono portret ś. p. Biskupa Bandurskiego. Przy katafalku ustawili się poczty sztandarowe sferowanych byłych organizacji wojskowych, poczty ze sztandarami Związku Legionistów i P. W. na czele, oraz poczty sztandarowe Zw. Inwalidów Wojennych, szkół średnich i powszechnych.

Żałobną Mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa Ks. Biskup połowy wojsk polskich Gawliński. W asyście duchowieństwa Ks. Biskup połowy wojsk polskich Gawliński. W asyście duchowieństwa Ks. Biskup połowy wojsk polskich Gawliński.

Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonal artyści opery warszawskiej. Marsza żałobnego odegrała orkiestra Policji Państwowej.

Komisja konstytucyjna Sejmu UCHWALIŁA POPRAWKI SENATU DO PROJEKTU KONSTYTUCJI

WARSZAWA. Sejmowa komisja konstytucyjna kontynuowała wczoraj dyskusję nad poprawkami Senatu do projektu konstytucji.

WINIARSKI (KLUB NARODOWY) stwierdził, że stronnictwo jego uznaje potrzebne naprawy ustroju, godzi się na zwiększenie władzy prezydenta i rządu, jak również na uzdrowienie Sejmu, ale przeciwne jest przeprowadzeniu tych zmian w duchu nowego projektu. Mówca porusza sprawy proceduralne i kończy oświadczeniem, że klub jego głosować będzie przeciwko zmianom Senatu.

CZAPIŃSKI (PPS.) uważa projekt za kraincowo reakcyjny i faszystowski i wypowiada się przeciwko niemu. Mówca mówi, że projekt dąży do hipertrofji państwa i polemizuje z Winiarskim, który żądał wprowadzenia do konstytucji zasad katolickich, Czapiński jest zdania, że konstytucja pomniejsza prawa obywateli i odsuwa ich od rządzenia państwem.

JANKOWSKI (NPR.) omówił dzieło konstytucji, traktujące o życiu gospodarczym państwa, zaznaczając, że do tymczasowa ustawa konstytucyjna lepiej te stosunki gospodarcze i społeczne regulowała. Mówca podkreślił, że prawa prezydenta Rzeczypospolitej są nadmiernie rozszerzone i występuje na zakończenie przeciw naruszeniu praw ludności śląskiej.

ZAHAJKIEWICZ (klub ukraiński) zapowiada głosowanie przeciwko ustawie, ponieważ nie uwzględniła ona żądań ludności ukraińskiej w zakresie autonomii terytorjalnej.

STRONSKI (KLUB NARODOWY) zauważył, że tryb uchwalenia nowego projektu odbija się na samej ustawie, a następnie krytykuje szczegółowo kolejne artykuły projektu i zapowiada głosowanie przeciwko niemu.

CZERNICKI (KLUB LUDOWY) mówi, że poprawki Senatu stanowią właściwie nowy projekt ustawy. Wypowiada się przeciw zmniejszeniu uprawnień ludu i przeciwko nadmieremu wzmocnieniu władzy prezydenta. Zamiat dotychczasowego przerwania sejmowładztwa będziemy mieli przerost władzy wykonawczej i dlatego wypowiada się przeciw ustawie.

W tem miejscu przewodniczący Pałacu skłonił do przerwy do godziny 17-tej.

Po przerwie wygłosił dłuższe przemówienie KOMARNICKI (stronnictwo narodowe), który nie uważa zmiany zaproponowane przez Senat za wystarczające. Niektóre artykuły tego projektu nie mają charakteru norm prawnych. Mówca analizuje poszczególne poprawki senackie ustosunkowując się do nich negatywnie i mówi w zakończeniu, że obecny projekt nie stanowi rozwiązania zagadnienia naprawy ustroju.

BITNER uważa projekt za atymokratyczny, gdyż zmniejsza możliwość wpływania narodu na bieg życia państwa. Mówca będzie głosował przeciwko ustawie.

ROTTENSTREICH (klub żydowski) wnosi m. in. o odrzuceniu poprawki Senatu art. 27 i pozostawienie go w brzmieniu sejmowemu.

Sprawozdawca poseł CAR zarzuca opozycji, że interesuje się projektem dopiero w fazie końcowej, poruszając sprawy formalne i merytoryczne, najmniej zaś zastanawiają się nad właści-

wym celem obrad, nad poprawkami Senatu

Car przypomina początkowy stosunek opozycji do projektu konstytucji, kiedy to przedstawiciele klubu narodowego przychodzili na posiedzenia, inni jednak zachowywali się w sposób cyniczny. Przychodzili bowiem, zapisywali się na liście obecności i opuszczali salę. Dalej Car uzasadniał zgodność z regulaminem sposobu przeprowadzenia projektu w Sejmie w pierwszej fazie, przyczem polemizował głównie z postami Czapińskim i Stroniskim.

Na zakończenie mówca podkreślił, że debata obecna nie daje mu żadnych podstaw do zmiany swego pierwotnego stanowiska. Car sprzeciwia się wnioskowi posła Rottenstreicha i prosi o poddanie wszystkich poprawek pod głosowanie en bloc, ponieważ poprawki te wiążą pewną myśl konstruktywną. W głosowaniu przyjęto poprawkę Senatu en bloc znaczną większością głosów. Zarządzona przez przewodniczącego kontr - próba dała znaczną mniejszość głosów.

Projekt ustawy o spłacie zaległości podatkowych

WARSZAWA. — Rada ministrów na posiedzeniu 2-III r.b. przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z 10-III 32 r. o spłacie zaległości podatkowych. Tytuł znolizowanej ustawy będzie odgórny: O spłacie zaległości podatkowych oraz zaległości składek i opłat na rzecz niektórych publicznych ubezpieczeń.

Wykonanie ustawy poruczone będzie ministrom skarbu, spraw wewnętrznych i opieki społecznej, każdemu we właściwym zakresie działania. Ministrowie ci upoważnieni będą do odraczania i rozkładania na raty, oraz do umarzania w części, lub całości niektórych podatków wraz z wszelkimi dodatkami.

Generał Graziani wylądował w Afryce

RZYM. — Agencja Stefania komunikuje, że generał Rudolf Graziani mianowany został gubernatorem Somali i naczelnym wodzem wojsk włoskich w Afryce wschodniej. Jednocześnie dotychczasowy gubernator Rawa otrzymał od Mussoliniego telegram z podziękowaniem za służbę i przy-

gotowanie w Somalii jaknajlepszych warunków.

Generał Graziani wylądował już w Mogadiscio z pierwszym oddziałem dywizji Peloritana. Podczas gdy w Neapolu koncentruje się dywizja Gavina, z Genui wypłynął oddział 1000 ludzi, przeważnie ochotników, który ma wzmocnić włoskie siły lotnicze w Somalii.

Państwowe wytwórnie lotnicze otrzymały zamówienia, celem uzupełnienia materiału lotniczego, wysłanego do Afryki. Mussolini rozkazał, by ochotnicy z roczników od 1880 do 1910, o ile są zdrowi fizycznie, wcielani byli wszyscy do oddziałów milicji faszystowskiej, które mają się udać do Afryki.

70 tysięcy ochotników

RZYM. Liczba ochotników, zapisujących się do oddziałów milicji faszystowskiej, wysyłanych do Afryki wschodniej, dochodzi do 70.000. Tę liczbę należy dodać do 30.000 ludzi z dwóch zmobilizowanych dywizji przy oblężeniu sił zbrojnych, wysłanych do Afryki.

STARCIE POLICJI ZE STRAJKUJĄCYMI GÓRNIKAMI

LONDYN. — 300 strajkujących górników zaatakowało policję w pobliżu kopalni Bersham. Sześciu policjantów odniosło rany, zadane narzędziami górniczymi. Policja szarżowała i raniła 20 manifestantów.

Delegacja polska na uroczystości z okazji stulecia „Kalevali



W dniu 28 lutego rozpoczęły się z okazji 100-lecia fińskiego eposu narodowego „Kalevali”. W uroczystościach wzięli udział delegacje 25 krajów zagranicznych, m. in. delegacja polska w osobach prof. Bystronia i p. Jana Lesmiana. Na zdjęciu (od lewej) przedstawiciel Tow. „Kalevala” prof. Mansikka, prof. Bystron, tłumacz „Kalevali” na język francuski dr. Perret, minister oświaty Manter, poseł Rzeczypospolitej Chorwat, Jan Lesman i sekretarz poselstwa polskiego p. Huzarski. —

Budżet Wielkiej Brytanji

LONDYN. Znany już preliminarz budżetowy zwyczajnych wydatków państwowych Wielkiej Brytanji na rok 1935 wskazuje na to, że wszelkie nadzieje na obniżenie podatków dochodowych winny być pogrzebane.

Porównawcze dane tych wydatków poszczególnych działów są następujące: Wydatki na wojsko w roku 1934 — 39.600 tys. funtów, w roku bieżącym — 43.550 tys. funtów, wydatki na marynarkę w ub. roku — 56.550 tys. funtów, obecnie — 60.500 tys. funtów. Wydatki na wojsko napowietrzne w roku 1934 — 17.561 tys., w bieżącym — 20.650 tys. funtów. Wydatki na administrację cywilną w roku 1934 — 335.603 tys., w r. 1935 — 352.978 tys. Administracja skarbowo - cywilna w ub. roku wynosiła — 12.610 tys. funtów, w

roku bieżącym — 13.161 tys. funtów.

W roku 1934 przewidziana była ponadto pozycja na nieprzewidziane uzupełnienia, które wynosiło — 7.600 tys. funtów, obecnie pozycja ta narazie nie jest przewidziana.

Ogółem uwzględniając tę pozycję wydatki w roku 1934 przewidywane były w wysokości 469.524 tys., zaś wydatki w roku 1935 w wysokości 490.390 tys. funtów. Wzrost zatem budżetów w tych działach wynosi blisko 21 milionów funtów. O ile uwzględnić, że pozycja na uzupełnienia obecnie nie figuruje, to w gruncie rzeczy deficyt wynosi 27,5 milj. funtów. Obecny budżet wydatków jest najwyższy od roku 1922, zaś wydatki przewidziane na siły zbrojne są najwyższe od roku 1928.

Zniesienie partij politycznych w Estonji

TALLIN. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło rozporządzenie o zniesieniu wszystkich partij i organizacji politycznych. Zabronione zostały wszelkie polityczne zebrania, mowy, obchody i demonstracje.

W wywiadzie udzielonym prasie, minister spraw wewnętrznych oświadczył, że z tą chwilą nie należy w piśnach używać nawet nazw dawnych partij politycznych.

Raport w sprawie zabójstwa Prince'a stwierdza szereg niedokładności śledztwa

PARYŻ. — Komisja badająca afę Stawiskiego przyjęła raport, który stwierdził szereg niedokładności w pierwotnym śledztwie o zabójstwo radcy Prince'a.

Raport zarzuca, że sędzia śledczy dopuścił się dotykania przedmiotów, znalezionych przy zmarłym. Między in. nóż, zanim został poddany ekspertyzie, był w różnych rękach. Szereg przedmiotów, znalezionych w tecze

zmarłego sędzia śledczy zwrócił rodzinie bądź też innym osobom. Lokomotywa, pod którą znalazł śmierć radca Prince'a również nie została od razu zbadana.

W konkluzji raport wyraża ubolewanie, że niedokładności te popełniono ze szkodą dla sprawy wykrycia prawdy i dla wymiaru sprawiedliwości.

Akty sabotażu na kolejach hiszpańskich

MADRYT. Wczoraj po południu we wszystkich niemal pociągach pośpiesznych na linii z Madrytu do Sewilli, Grenady, Alicante i Saragossy niemal jednocześnie wybuchły pożary. Sze-

gółów brak, ale sądzą, że były to akty sabotażu, w których brał udział kolejarze. Część pociągów stanęła w drodze, inne dojechały do stacji. Ofiar w ludziach niema.

Proces „Czarnego Frontu” w Berlinie

BERLIN. — Przed trybunałem ludowym w Berlinie rozpoczął się proces przeciwko 9 tak zw. nacjonal-bolszewikom, prowadzącym akcję propagandową w Niemczech z ramienia organizacji nielegalnej „czarnego frontu”.

Jest to już drugi z rzędu proces zwolenników Ottona Strassera, które-

go nazwisko coraz częściej wymieniane jest w związku z działalnością elementów antypaństwowych.

Oskarżenia wyjeżdżali często do Pragi czeskiej, skąd przemycali do Niemiec ulotki antyhitlerowskie Strassera, przeznaczone głównie dla propagandy wywrotowej wśród oficerów Reichswehry.

PROCES RINTELENA Czwarty i piąty dzień rozprawy

WIENIEŃ. — W czwartym dniu procesu Rintelena zeznawał jeden z głównych świadków, naczelny redaktor „Reichspost” Funder. Jego zeznania, że przewodniczący zwracał mu u-



Dr. Rintelen.

ta, że przewodniczący zwracał mu uwagę, Funder, któremu kanclerz Schuschnigg powierzył 27.7 wprowadzenie Rintelena do gmachu minister-

stwa obrony krajowej, gdzie obradował wówczas gabinet, mówił o dawnych swych stosunkach z Rintelensem.

Wedle Fundera, Rintelen miał prosić go o zbadanie terenu w sprawie objęcia prezydentury, że chociaż jego nazwisko związane z kombinacjami ministerjalnymi, on sam do władzy w Austrii nigdy nie dążył.

WIENIEŃ. — W piątym dniu procesu von Rintelena świadkowie oskarżenia poważnie obciążyli Rintelena. Wiceminister sprawiedliwości stwierdził, że kanclerz Dollfuss nie miał zaufania do Rintelena i kazał go nawet inwigilować. Dollfuss miał się wyrazić, że Rintelen można użyć tylko zagranicą, gdyż w kraju można go wysłać jedynie do Wellersdorfu (obóz koncentracyjny dla nacjonalistów). Rintelena nazywano „Sturmvoegel”, gdyż zjawiał się w Wiedniu w przeddzień ważnych wydarzeń. Również niekorzystnie wypadły dla Rintelena zeznania ministra Neustadter-Sturmara i nac. biura prasowego w urzędzie kanclerskim Ludwiga. Proces prawdopodobnie przeciągnie się do soboty, lub poniedziałku.

Pięć i pół milionów bezrobotnych otrzymuje zasiłki w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. — Liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki wynosi obecnie 5.400 tys. osób, co wraz z członkami rodzin stanowi 21.600 tys. osób. Do tej liczby należy dodać je-

szcze 775 tys. pojedynczych osób, pozabawionych pracy. Zasiłki udzielane przez rząd bezrobotnym wynoszą dziennie 5 milionów dolarów.

Demilitaryzacja zagłębia Saary Wystąpienie barona Aloisiego

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Genewy, że z opublikowanego listu bar. Aloisiego do sekretarjatu Ligi Narodów wynika, że sprawa demilitaryzowania zagłębia Saary będzie załatwiona w drodze bezpośrednich rokowań francusko - niemieckich. W liście tym Alois podkreśla, że rząd francuski zwrócił się za jego pośrednictwem z prośbą do rządu niemieckiego, by ten wypowiedział się w sprawie demilitaryzacji Saa-

ry. Rząd niemiecki poinformował rząd francuski, że zgadza się na włączenie terytorjum Saary do strefy demilitaryzowanej, przewidzianej przez traktat wersalski. Ze swej strony rząd francuski za wladomiar rząd niemiecki, że przyjmuje to oświadczenie do wiadomości i że zgadza się prowadzić bezpośrednie rokowania w sprawie ustalenia szczegółów włączenia zagłębia Saary do strefy demilitaryzowanej.

Sytuacja na Wilji

WILNO. Poziom Wilji z powodu ostatnich chłódów znacznie spadł, tak że obecnie stan rzeki jest zaledwie o 1 mtr. ponad stan normalny.

Porządkowanie ogrodów miejskich

WILNO. Jeśli pogoda dopisze, jeszcze pod koniec marca magistrat przystąpi do porządkowania ogrodów miejskich. Przy robotach będzie zatrudnionych kilkudziesięciu bezrobotnych.

Pomoc biednym

WILNO. W ubiegłym miesiącu O. pieka Społeczna przyznała zapomóg na ogólną sumę 12.455 zł. (w gotówce i produktami).

Fe je Wielkanocne w szkołach

WILNO. Władze szkolne zarządziły, że ferie wielkanocne w szkołach będą trwały w roku bieżącym od 17 kwietnia do 23 kwietnia włącznie, t. j. tylko tydzień.

Zaciąg ochotniczy do wojska

WILNO. W związku z ogłoszeniem przez władze wojskowe zaciągu do czynnej służby w wojsku i marynarce wojskowej ogłaszają władze, że do podań o dopuszczenie do służby ochotniczej załączyć należy: poświadczenie obywatelstwa polskiego, metrykę urodzenia oraz świadectwo nienaganego prowadzenia się, zalegalizowane przez powiatową władzę administracji ogólnej.

Ministerstwo Skarbu zgodziło się na wydawanie powyższych świadectw bez pobrania opłaty stempelowej, jeżeli petent kończy w danym roku kalendarzowym 18-ty, bądź 19-ty, bądź 20-ty rok życia i jeżeli petent prosi o wydanie świadectwa za pomocą podania, w którym oświadcza, że świadectwo jest mu potrzebne celem uzyskania przyjęcia do ochotniczej służby wojskowej.

Świadectwo musi być wydane w czasie od 1-go marca do końca czerwca i zaopatrzone w odpowiednią adnotację.

Przedsiębiorstwa bez uprawnień

WILNO. Władze administracyjne zwróciły uwagę na przedsiębiorstwa handlowe, prowadzone mimo obstrzeżeń bez odpowiednich uprawnień. Tego rodzaju zakłady ze względu na zdrowie publiczne będą bezwzględnie likwidowane.

Wycieczka z Kowna

WILNO. Wczoraj do Wilna przybyła wycieczka żydów z Kowna, powitana na dworcu przez przedstawicieli gminy żydowskiej. Goście zabawią w Wilnie parę dni i zwiedzą miasto i jego historyczne zabytki.

Wśród wycieczkowiczów znajduje się kilku przedstawicieli związków kupców i przemysłowców.

Rocznica zgonu Majmonidesa

WILNO. Na planemem posiedzeniu rady i zarządu gminy żydowskiej uczczono przez powstanie zmarłego woskiego naczelnego rabina Angelosa Sacerdotiego. Następnie przewodniczący dr. Wygodki przypomniał, że na rok bieżący przypada 800-lecie urodzin filozofa żydowskiego Mojżesza Majmonidesa. Pamięć zmarłego obchodzą bieżące uroczystości cały świat żydowski i nieżydowski. Wilno nie powinno pozostać w tyle i weźmie udział w tych uroczystościach. Wybrano komisję z trzech osób celem ustalenia programu uroczystości w Wilnie.

Zwalczanie tajnego gorzelnictwa

WILNO. W ub. miesiącu ujawniono na terenie województwa 26 tajnych gorzelni, przyczem skonfiskowano 765 litrów samogonki i zaciera.

Palto na raty...

Tak zwane „dobre interesy” i roz. małe „okazyjne kupna” nie zawsze dobrze się kończą. Stwierdza to niezłomnie wypadek, który się przydarzył panu Leopoldowi Burlingowi (Zaw. na 23).

Miał on nieszczerście poznać niejakiego Józefa Rudzińskiego, podającego się za urzędnika kolejowego, który w trakcie rozmowy zaproponował mu „bajeczny interes”. Mianowicie „że jako urzędnik może dlań nabyć „na raty” wytworny płaszcz wiosenny!”

Wyjątkowa okazja, prosił pana szanownego, — kusił szatańsko pana Leopolda rzekomy kolejarz, — co za kraj, co za sznyt, wszyscy go będą panu zazdrościć!... Wprawdzie to dla mnie fatyga, ale zrobię to panu po znajomości!...

Pan Leopold długo się wahał, w końcu się jednak zgodził.

W takim razie pozwoli pan szanowny 30 złotych tytułem pierwszej raty!

Pan Leopold dał żadaną sumę, oddając jednak po sprytnym „kolejarzu” wszelki ślad zaginął: ani palta, ani pieniądze!

Wówczas pan Leopold przekonał się, że go oszukano, zameldował o wszystkim policji, która obecnie poszukuje „kolejarza...”

Wincuk Markotny.

KOMITET OBCHODU IMIENIN**Marszałka Józefa Piłsudskiego**

WILNO. — Z inicjatywy rady wojewódzkiej BBWR w Wilnie, odbyło się 7 b.m. organizacyjne posiedzenie komitetu obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sekretarz rady wojewódzkiej BBWR, poseł na Sejm Alfred Birkenmayer zajął posiedzenie i podziękował zebrany za przybycie, poczem przewodniczącemu zebrania został wybrany prezes sądu apelacyjnego Wyszyński. Na wniosek przewodniczącego ukonstytuował się komitet, wybierając wydział wykonawczy i trzy sekcje.

Do wydziału wykonawczego wybrany został jako przewodniczący prezydent dr. Witold Maleszewski, jako członkowie komendant miasta płk. Stefan Błocki, poseł Alfred Birkenmayer, naczelnik Eugeniusz Kozłowski, wiceprezydent Teodor Nagórski, płk. Eugeniusz Dobaczewski, jako skarbnik dyr. Marjan Biernacki.

Do sekcji propagandy wybrani

Uroczystości w Żuławie w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego

ŚWIECIANY. — Ukonstytuował się tu powiatowy komitet obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Inicjatywa i projekt programu tegorocznych uroczystości pochodzi od miejscowego Związku Rezerwistów.

Punktem kulminacyjnym programu będą uroczystości w Żuławie, miejscu urodzenia Marszałka Piłsudskiego, a mianowicie: marsz do Żułowa oddziałów Strzelców „krakusów”, rezerwistów i innych organizacyj, msza polowa, złożenie wieńców na grobie działacza i Marszałka, oraz przemówienia

na temat zagonu.

Na tem zostało posiedzenie ukonstytuowane. Sekcja obchodowa ustaliła w najbliższych dniach program obchodu.

ROCNICA ZGONU**Ś. P. BISKUPA BANDURSKIEGO**

WILNO. — Wczoraj z racji przypadającej rocznicy zgonu ś. p. ks. biskupa Bandurskiego odprawione zostało o godzinie 10 rano w kościele św. Ignacego nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wice-województwa Jankowskim i gen. Skwarczyńskim na czele, oddziały wojska i kombatanów ze sztabami, harcerze, przedstawiciele organizacji społecznych i t.d.

Mszę żałobną odprawił ks. kapelan Tolpa.

Po nabożeństwie ruszył z przed kościoła pochód na ulicę dawną Biskupią, przemianowaną na ulicę Ks. Biskupa Bandurskiego, gdzie dokonano wbitcia odpowiedniej tabliczki. Przemawiał tu w imieniu harcerstwa p. Puciata. Następnie obecni udali się do Katedry, gdzie w imieniu Komitetu Uwiecznienia Pamięci Zmarłego Biskupa złożono na jego trumnie wieńce.

PRELIMINARZ BUDŻETOWY MIASTA**będzie uchwalony w terminie przepisowym**

WILNO. Komisja finansowo - gospodarcza (radziecka) zakończyła swe prace nad rozpatrywaniem preliminarza budżetowego na r. 35/36, wprowadzając niezbędne tylko poprawki.

Projekt budżetu zostanie skierowany na Radę Miejską, która jak pisaliśmy, zbiera się w przyszły czwartek.

W ten sposób nowy budżet będzie

pierwszym uchwalonym na czas (1-go kwietnia) preliminarzem, co pozwoli miastu na prowadzenie planowej gospodarki.

Jak pisaliśmy, budżet na r. 35/36 opracowany był pod znakiem jaknajdalej idących oszczędności, szczególnie jeśli chodzi o stronę dochodową (podatki) i przez to będzie realny.

Napaść koło Domu Akademickiego

WILNO. Wczoraj wieczorem na ul. Góra Bouffalowa na śpieszącą do domu studentkę Stanisławę Zdanowiczównę (W. Pohulanka 14) napadł w pobliżu domu akademickiego jakiś obdartus, który wyrwał jej torebkę i zbiegł.

W torebce były dokumenty osobiste i kilka złotych.

WYBUCH POCISKU.

BRASŁAW. W dniu 4 b. m. zgłosił się do szpitala w Brasławiu z raną postrzałową na lewej ręce Józef Czapkowski, mieszkaniec kolonii Podmiluncy, gm. wiskiej, służący Jana Woronickiego. Czapkowski oświadczył, że w dniu 2 b. m. na podwórzu swego gospodarstwa znalazł nabój karabinowy, który chciał rozebrać.

W czasie manipulacji nabój eksplodował, przyczem kula trafiła go w dłoń lewej ręki i wyszła poniżej łokcia. Dochodzenia w toku.

ECHA AWANTURY UCZNIOWSKIEJ.

WILNO. W związku z onegdajszym zajściem między uczniami, którzy wywołali gorszącą bójkę między sobą, prowadzi się energiczne dochodzenie.

Jak się zdaje, winni zajścia zostaną wydani ze szkół.

ZABITY W BÓJCE.

BRASŁAW. W nocy z 3 na 4 b. m. w Dryświatach został zabity Szymon Sinica, ur. w roku 1901, mieszkaniec kol. Minkowice, gm. dryświackiej.

Przywieziony do szpitala w Brasławiu, zmarł Sinica tegoż dnia około godz. 8-ej. Podejrzani o pobicie są: Antoni Welno, Józef Truhla, Wacław Łuński i Napoleon Łuński, mieszkańcy m. Dryświat.

Powodów bójki nie ustalono narazie. Według orzeczenia lekarskiego nastąpiła śmierć od uderzenia łepem narzędziem w lewą skroń.

VI POWSZECHNY ZJAZD**historyków polskich w Wilnie**

W dniu 8 — 11 września r.b. odbędzie się w Wilnie VI Powšechny Zjazd Historyków Polskich, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne wraz ze Stałą Delegacją Zjazdów historyków polskich, złożoną z reprezentantów Polskiej Akademii Umiejętności i polskich Towarzystw Naukowych (Poznań, Lwów, Warszawa, Wilno). Przygotowaniami do Zjazdu na terenie Wilna zajmuje się Komitet Gospodarczy, powołany do życia przez Zarząd Wileńskiego Oddziału T-wa Historycznego.

Ze względu na miejsce zjazdu i przypadające w roku bieżącym 550-lecie unii krewskiej, głównym przedmiotem prac zjazdowych będą dzieje b. W. Księstwa Litewskiego, m. in. zostanie przedstawiony zbiorowy referat o stanie badań nad dziejami W. X. L. oraz poruszone zagadnienia unii polsko-litewskiej, statutów litewskich, feudalizmu i t.d.

Spodziewać się należy, że kierunek prac zjazdowych oraz fakt, że ogół historyków polskich zbierze się po raz pierwszy w Wilnie, wyzwolonym z pięć niewoli, wpłynie na szersze zainteresowanie szerszych sfer miejscowego społeczeństwa sprawami zjazdu.

Blizszych informacji zasięgnąć można u prof. St. Zajęzkowskiego (Seminarjum Historyczne, Zamkowa 11).

Aleksandra KASPEROWICZOWA
Członek Koła Wileńskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wzwyższych
zmarła po ciężkich cierpieniach dnia 7 go marca 1935 r.
o czym powiadomili Koleżanki i Kolegów
Zarząd Koła T. N. S. S. i W. w Wilnie.

ZA SPOKÓJ DUSZY

Anny z Reuttów BORTKIEWICZOWEJ
Jako w oktawę Jej śmierci odbędzie się na bożeństwo żałobne w sobotę 9-go marca b. r. o godz. 9 i pół rano w kościele św. Jakóba
O czym zawiadamia
RODZINA.

KRONIKA WILEŃSKA.

PIĄTEK
Dziś 8
Jana Bożego
Jutro
Franciszki

Wschód słońca g. 5.51

Zachód słońca g. 5.09

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB
z dnia 7 marca 1935 r.

Cisnienie średnie 776
Temperatura średnia — 8
Temperatura najwyższa — 4
Temperatura najniższa — 13.
Opad: 0,5
Wiatr: północno - wschodni.
Tendencja barom.: wzrost ciśnienia.

Uwagi: chmurno, przelotny śnieg.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami śnieżnymi na południu i wschodzie kraju.

W dalszym ciągu umiarkowanie mroźno.

Słabe wiatry z północy i północno-wschodu.

DYŻURY APTEK: Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziła (Mickiewicza 38), Narbuta (Św. Józefa 2), Turgiele (Niemiecka 15), oraz wszystkie na peryferiach przez śniepizsek.

— „Chicago”. Jutro grana będzie w dalszym ciągu świetna operetka Kalmana „Chicago”.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. W niedzielę nadchodząca na przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych upijmy melodyjną operetkę Abrahama „Wiktorja i jej Huzar”.

— Poranek Symfoniczny w „Lutni”. Atrakcją bieżącego sezonu koncertowego będzie niedzielny poranek symfoniczny w „Lutni”, na którym wystąpią: znakomity dyrygent Walerjan Bierdiajew, oraz słynny pianista Bolesław Kon. Orkiestra symfoniczna w zwięzłym wykonaniu wykona symfonie 7 Beethovena, uverture do opery „Marja” Statkowskiego, oraz koncert fortepianowy f-moll Chopina. Ceny biletów niskie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

tystów i artystek wileńskich, w poczuć pomocy dla tyflolektnej a tak zasłużonej pracy naszych Pań Miłosierdzia i ku radości sędziwyj Prezeski Zofji Zyndram - Kościolkowskiej, przysiężko bezinteresownie swój współdział, tak, że program „Czarnej Kawy” bardzo urozmaicony i pełen niespodzianek zadowolili wszystkich uczestników. Będą nawet stoliki do bridge’a i gorące przekąski. Wzrastająca ogólna bieda, zwiększająca się ilość potrzebujących, zwłaszcza bezrobotnych, skłaniają Pań Miłosierdzia do szukania ratunku u mieszkańców Wilna, którzy ich nigdy nie zawiodą. Dość wspomnieć, że liczba biednych z 2406 głów w r. 1933, wzrosła w roku 1934 do liczby 4373. Ratuje się najpierw dzieci, a potem starców i staruszek, których doła jest czterokrotnie okropna. Nie wystarczy tylko usuwać biednych z ulic, ale trzeba ich odwieźć do chrześcijańsku i rozpatrywać i łagodzić ich nędzę, a to czynią nasze Pań Miłosierdzia.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. „Bal w Sawoy” po cenach propagandowych. Dziś o godz. 8.15 wiecz. widowisko z cyklu propagandowych, wypełni słynna operetka Abrahama „Bal w Sawoy”, która cieszy się niesłabnącym powodzeniem. W rolach głównych J. Kulczycka i K. Dembowski, na czele premierowej obsady. Ceny od 25 gr.

— „Chicago”. Jutro grana będzie w dalszym ciągu świetna operetka Kalmana „Chicago”.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. W niedzielę nadchodząca na przedstawieniu popołudniowym po cenach propagandowych upijmy melodyjną operetkę Abrahama „Wiktorja i jej Huzar”.

— Poranek Symfoniczny w „Lutni”. Atrakcją bieżącego sezonu koncertowego będzie niedzielny poranek symfoniczny w „Lutni”, na którym wystąpią: znakomity dyrygent Walerjan Bierdiajew, oraz słynny pianista Bolesław Kon. Orkiestra symfoniczna w zwięzłym wykonaniu wykona symfonie 7 Beethovena, uverture do opery „Marja” Statkowskiego, oraz koncert fortepianowy f-moll Chopina. Ceny biletów niskie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukazująca rozmaite odcinki życia (w 3-eh aktach — 6 obrazach) p.t. „To więcej niż miłość” — Fekete.

Dokonała gra całego zespołu, z H. Skrzydłowską, E. Ściborową, J. Bonieckim, A. Łodzińskim i W. Neubeltem w rolach głównych, oraz ciekawe zagadnienie sztuki i pomysłowe dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce coraz większe powodzenie.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w piątek dnia 8-III o godz. 8 wieczorem ukaże się w dalszym ciągu, współczesna, barwna sztuka węgierska, ukaz

TEATR LUTNIA

Chicago

Operetka w 4 odsłonach J. Bremmera i A. Gruenwalda, przekład Tadeusza Wołoskiego.

Muzyka Emeryka Kalmana.

Już się kończy drugi dziesiątek lat, jak nazwisko Kalmana stało się znane i nabiera coraz większego rozgłosu, będąc wymieniane obok: Lehara, Falla, Osk. Straussa, czołowych przedstawicieli współczesnej operetki wiedeńskiej.

Skutkiem tego, każdy nowy utwór Kalmana spotyka się z pewnym zainteresowaniem, obiecującym właściwie temu kompozytorowi wartości muzyczne, zgromadzone najobficiej w „Księżniczce czardasza”, najlepszej z jego dotychczasowych operetek.

Zapewne, najnowsza operetka „Chicago” nie dorówna nigdy w zupełności owej sławnej starszej siostrzyczce, wszakże jest utworem bardzo dobrym i może śmiało pretendować o miejsce w rzędzie wybitniejszych operetek. Muzyka melodyjna, rytmicznie jedyna, z wielką dozą — najzupełniej akcja usprawiedliwiona — węgierszczyzny, której Kalman jest urodzonym i wyborczym przedstawicielem, tak często obecnie naśladowanym przez innych (np. Abrahama). Ma on swój osobisty sposób komponowania, który pozwalał utworzyć jego muzykę, bez uprzedniej wiadomości nazwiska kompozytora. Upodobanie jego do pewnych zwrotów melodyjnych, rytmicznych, modulacyjnych i orkiestracyjnych staje się poniekąd manjerą, ale od tego nie są wolne najbardziej silne talenty twórcze, mające określoną indywidualność. Uwaga ta w niczem nie pomniejsza wartości muzycznej jego utworów.

Chyba można już i nie mówić o staranności, z jaką wystawiono operetkę „Chicago”. Zbliżający się ku końcowi trzeci sezon mimosy Teatru „Lutnia”, wykazał niezaprzeczenie, że nie tylko na rolę główne mamy wykonawców na miarę stoletnią, lecz i w rolach mniejszych występują siły naprawdę artystyczne. Pomysłowość zaś p. J. Ciesielskiego wzbudza szczerą podziw, że przy tak ograniczonych środkach rozporządzalnych, potrafi zawsze dać estetyczną, a nieraz bardzo efektowną oprawę dekoracyjną widowiska oraz doskonale zmontować jego dział choreograficzny, zwykle gorąco oklaskiwany.

Niewątpliwie talent aktorski p. Jany Kuczyńskiej wykazał niemałą podatność w roli samowolnej i rozpieszczonej jedynaczki amerykańskiego miliardera. Na zaznaczenie zasługuje, że często grając rolę podobnego rodzaju, umie artystka uniknąć niebezpieczeństwa szablonu: wokalnie była p. K. na wysokości swego zadania artystycznego. Niedużą rolę księżniczkę „szepielnicę”, dzięki swej grze wysmienitej, zrobiła p. B. Halmarska zupełnie pierwszoplanową. O panach: K. Dembowskim (następca tronu), M. Domostawskim (miliarder z Chicago) i W. Szczawińskim (sekretarz miliardera) nie się nie da powiedzieć nowego; wszyscy trzej byli, w swym rodzaju, godni wszelkich pochwał. Szkoda było talentu p. M. Tatrzańskiego i jego artyzmu dla karykaturalnej roli króla Sylwarij, którą wykonał ku szczeremu zadowoleniu publiczności, karnawałowo usposobionej. Trafnie scharakteryzował p. L. Derkowski przebiegłego i przesadnego ministra skarbu. Dobrze mu sekundował p. A. Czapliński w roli nie-mądrego ministra dworu. W rolach dyrektora wywonnego banu p. S. Kubiński oraz prymasa cyganów p. S.

WILNO, KTÓRE GINIE

Pierwszy krucyfiks ks. ks. Trynitarzy na Antokolu

Po lewej stronie dawnej kaplicy Królewskiej w Katedrze, wisiał do ostatniej chwili duży krucyfiks — obecny trynitarzy. (Malowidło to, przed kilkoma laty odnaleziono pod warstwą tynku, a na jego tle wyraźne ślady naszego krucyfiksu, sprawdzone i ustalone pomiarami).



Tak więc w bocznym ołtarzu w kościele krzyż nasz znajdował się do 1863 roku, t. j. do czasu zamknięcia kościoła i skasowania klasztoru przez Rosjan.

Cały sprzęt rozłano innym kościołom wileńskim, a krzyż powędrował do katedry, gdzie zawieszony w kaplicy Królewskiej wisiał do ostatniej chwili. Obecnie skutkiem remontu oglądać go trudno, lecz pamiętać o nim należy, jako o pierwszym krzyżu Trynitarzy w Wilnie i o przywiązaniu do niego nazwiska ks. Szefero-wicza. Bogobojny i gorliwy ten kapłan zginął bohatersko podczas niesienia ostatniej posługi zapowietrzonym w Wilnie w 1710 r. 14 września.

Należy się także tutaj przypomnieć nazwisko architekta tego pięknego kościoła, Włocha Perte. Kościół Trynitarzy obecnie powoli wraca do swego pierwotnego wyglądu a z historią jego powstania i istnienia wiąże się wiele pamiątek wileńskich i nazwisk, o których przypomniemy czytelnikom w następnych artykułach.

Dość się on tam staraniem księdza Stefana od Oczyszczenia P. Maryi, nazwiskiem Szeferowicza jednego z pierwszych miejscowych księży, który wstąpił do zakonu Trynitarzkiego.

Budowa kościoła murowanego, który widzimy na Antokolu obecnie, przewlekła się. Stan dzisiejszy datuje się od roku 1756, a murowane boczne ołtarze wykonano w 1792 r. — dopiero wtedy na prośby ludności, która miała niewyłącznie do omawianego tutaj krzyża, umieszczono go w jednym z bocznych ołtarzy. W ołtarzu głównym, wcześniej jeszcze umieszczoną została cudowna statua Pana Jezusa Nazareńskiego. Otóż w chwili, kiedy ołtarz główny został wykonany, czyli w 1760, pierwotny, znajdujący się w krużganku zniesiono, lecz na pamiątkę jego tam istnienia, krzyż umieszczono w tem miejscu na ścianie, a po bokach wymalowano dwu księży.

Brusikiewicz byli bardzo dobrzy. Rola mniejsze poprawnie wykonali panowie: E. Jakutis (adjutant) i L. Dudarew (nie znamy).

Reżyseria p. K. Wyrwicz - Wichrowskiego nadała żywe tempo widowisku, które — po przejściu zdenerwowania premierowego — jeszcze uzyskała większą płynność w dialogach i swobody w toku akcji.

Część muzyczną bardzo dobrze prowadzi kapelmistrz A. Wiliński, umiejętnie uwidmniając piękne szczegóły portyury.

Michał Józefowicz.

WILNO. — Wczoraj nad ranem na ulicy Zwierzynieckiej dokonano niezwykłego odkrycia.

Mianowicie, około godziny 5 rano jeden z robotników idąc do pracy, natrafił na terenach, należących do posesji nr. 31 na leżące w kotlinie zwłoki mężczyzny. Przechodząc przy puszczał narazie, że jest to jakiś pijany, który zasnął na śniegu. Stwierdził jednak, że ma całą twarz okrwawioną i nie daje znaków życia, wobec tego natychmiast zaalarmował policję.

Na miejsce przybyły władze śledcze, oraz lekarz. Stwierdzono, że zmarły ma dwie rany (dość powierzchowne) na twarzy i czole. Czy rany te mogły spowodować śmierć, ustali dopiero sekcja zwłok. Ciało zaraz potem odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieznajomy (lat około 60) był ubrany w czarne ubranie marynarkowe i czarne palto z kołnierzem. Wobec tego, że nie posiadał on żadnych dokumentów, narazie tożsamości jego nie sposób było ustalić. Dopiero w kilka godzin potem, gdy wieść o znalezieniu trupa rozniósł się po całym Zwierzyniecu i okolicy, do policji zgłosiła się Anna Klabiszowa, zamieszkała przy ulicy Krakowskiej 10, która rozpo-

Jotha.

Tajemnicza tragedia

NA ULICY ZWIERZYŃECKIEJ

WILNO. — Wczoraj nad ranem na ulicy Zwierzynieckiej dokonano niezwykłego odkrycia.

Mianowicie, około godziny 5 rano jeden z robotników idąc do pracy, natrafił na terenach, należących do posesji nr. 31 na leżące w kotlinie zwłoki mężczyzny. Przechodząc przy puszczał narazie, że jest to jakiś pijany, który zasnął na śniegu. Stwierdził jednak, że ma całą twarz okrwawioną i nie daje znaków życia, wobec tego natychmiast zaalarmował policję.

Na miejsce przybyły władze śledcze, oraz lekarz. Stwierdzono, że zmarły ma dwie rany (dość powierzchowne) na twarzy i czole. Czy rany te mogły spowodować śmierć, ustali dopiero sekcja zwłok. Ciało zaraz potem odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nieznajomy (lat około 60) był ubrany w czarne ubranie marynarkowe i czarne palto z kołnierzem. Wobec tego, że nie posiadał on żadnych dokumentów, narazie tożsamości jego nie sposób było ustalić. Dopiero w kilka godzin potem, gdy wieść o znalezieniu trupa rozniósł się po całym Zwierzyniecu i okolicy, do policji zgłosiła się Anna Klabiszowa, zamieszkała przy ulicy Krakowskiej 10, która rozpo-

znała w zmarłym swego męża Józefa, sprzedawcę zabawek na rynku Łukiskim. Gdy mąż nie wrócił do domu zaniepokojona Klabiszowa wszczęła poszukiwania, a że od sąsiadów dowiedziała się o odkryciu na ul. Zwierzynieckiej tknięta złem przeczućmi udała się do policji, gdzie stwierdziła tragiczną prawdę.

Zwłoki Klabisza w chwili znalezienia były już zimne, co świadczy, że zgon nastąpił przed północą.

Rany na twarzy i czole nasuwały przypuszczenie, że mógł on być zabity w bójce, bowiem o napadzie rabunkowym trudno mówić z uwagi na to, że znalezione przy nim 8 złotych, stanowiły, jak twierdzi żona zmarłego, całą gotówkę, jaką przedwczoraj posiadał.

Z drugiej strony policja wysuwa możliwość nieszcześliwego wypadku. Wracając wieczorem do domu Klabisz mógł być nietrzeźwy i dla skręcenia drogi wybrał się do domu przez wertepy, które łączą Zwierzyniec z ul. Wilkomierską. W miejscu, gdzie znaleziono zwłoki, znajduje się głęboka na 4 metry kotlina. Niewyłącznie więc jest, że Klabisz po ciemku, spadł w dół i właśnie w czasie upadku doznał poranienia. Sekcja zwłok, która ma się odbyć dziś, pozwoli policji zorientować się co do przyczyny zgonu Klabisza.

ZA KULISAMI EKRANU

Pisaliśmy niedawno o polskich naukowych filmach wojskowych. Podobne filmy nakręcane są we wszystkich prawie państwach. Najlepsze produkuje Belgia. Sowiety nakręciły ostatnio dwa nowe filmy wojskowe. Jeden na temat „Obrona kawalerii przed atakiem samochodów pancernych”, drugi o „Obłudzie ciężkiego dział”. Oba te filmy użyte zostaną do odpowiednich wykładów w sowieckich szkołach wojennych.

Francuskie władze wojskowe wpłynęły na cenzurę filmową, by nie wypuszczała na rynek filmów, które ośmieszają życie żołnierskie. Przypomina się nasz ancydent ze „Ślubami ufańskimi”, gdzie — jak wiadomo — podoficerowie dopatrzili się obrazy munduru (z powodu roli sierżanta Patyczka).

Jedną z wybitnych Hollywoodzkich gwiazd filmować powieść Londona. Do ról głównych upatrzeni są Clark Gable i Loretta Young.

Ukazały się kolorowe rysunkowe włoskie. Pierwsza z nich nazywa się „Cudowna lampa Aladyna”.

Anna Sten jest ciągle bardzo modna. Nowy jej film jest już w montażu. Partnerem jest Gary Cooper.

Greta Garbo i Marlena Dietrich już się chyba skończyły. Greta po „Malowa nie zasłonie” miała nakręcać „Annę Kareninę”, ale zamiar nie doszedł do skutku. Marlena po „Karyście hiszpańskim” nie ma wcale dalszych propozycji. Podobnie i Stenberg. A może jeszcze błysną „dawnie” sławy ostatnim ogniem. W każdym razie się transit.

Tad. C.

Nowe odkrycia w podziemiach Dominikańskich

Przed 10 dniami poraz pierwszy zwiędziśmy podziemia dominikańskie i zwiędziłyśmy się ogromowi prac, który podjęli studenci U. S. B. z grupy Klubu Włóczęgów, wysłali ich wyprawy się jednak jeszcze większy i owocniejszy oile porównamy wyniki osiągnięte już dziś z temi z przed 10 dni.

Podczas naszej pierwszej wycieczki studenci zwierali się ze swych projektów odnalezienia przejścia do dolnej kondygnacji podziemi, jak krety ryli miadki grunt sklepienia i badali krypty, czy która z nich nie kryje w sobie tajemniczego przejścia, odkryli kilka odnóg, które bądź skończyły się głuchą ścianą, bądź doprowadzały do całkiem nowoczesnego śmietnika, z którego zaczęły się sypać niemieckie „memażki”, stare pudelka od konserw i tem podobne odpadki. Upragnionego przejścia jak nie było, tak nie było.

Jak bardzo niezmordowani „szperacze” pragneli osiągnąć konkretne wyniki świadczy fakt, że nawet miewali sny prorocze, jeden z nich śnił np., że tajemnicze przejście znajduje się w krypcie „A” w dokładnie oznaczonym miejscu, inny miał „widzenie” senne, które wskazywało na kryptę „B”.

MARZENIE SENNE STAJE SIĘ JAWA

Teraz po 10 dniach zwiędzający mogą już podziwiać upragnione przejście, ale nie każdy zdaje sobie sprawę ile wysiłków kosztowało odczyszczenie i odgrzebanie tego głębokiego „komina”. Studenci musieli dosłownie kopać wśród szczątków ludzkich, 14 trumien zabarykadowało odnogi, a cały stos kości i czaszek uniemożliwiał pracę wśród okropnego pyłu i kurzu. Dzisiaj

już przejście jest odczyszczane. Przejście to jest BEZSPRZECZNIE NAJCIKAWSZYM ODKRYCIEM jakie zostało dokonane w ostatnich czasach. Odkryta krypta datuje się z pierwszej połowy XVI wieku, z tego czasu również pochodzą ślady klatki schodowej, która w XVII wieku została od strony zewnętrznej zamurowana. Można to łatwo poznać po kształcie cegły. Obok również znajduje się późniejsza budowla z XVIII wieku.

NA DNI „KOMINA”

Wchodzimy do wąskiego i dosyć głębokiego komina, ślady szlab żelaznych świadczą o tem, że kiedyś były tu ciężkie drzwi żelazne, prawdziwe średniowieczne zapory, z boku widnieje daleko idące wgląd mury wglębienie, coś jak syber w piecu, komin wentylacyjny, na ścianie wydrapane litery F. S., prawdopodobnie inicjały instruktora, jakieś napisy trudne do odczytania. A dalej przejście zamurowane, kryje w sobie niezbadaną dotąd tajemnicę. Za kilka najdalej dni wyjaśni się wszystko, podziemia dominikańskie staną się może największą sensacją dnia.

CO JESZCZE ODKRYTO W OSTATNICH DNIACH

Pozatem odkrycia ostatnich dni przyniosły szereg mniejszych sensacji. Znalezione np. maleńkie krzyżyk t. zw. „karawake”, który miał chronić ludność w czasie zarazy „morowego powietrza”, znaleziono zupełnie dobrze zachowaną chustkę jedwabną w barwną kratę, odczyszczono elektroluxem zwłoki starej kobiety, która obok szczątków pięknej i młodej panny zachowała się najlepiej. Stara matrona jest ubrana w niebieską powłóczystą szatę

atlasową z białymi mankietami, na głowie ma maleńki czepiec, ręce i nogi wykrecone artretycznie wskazują na podeszły wiek zmarłej. Spokojna, zaszuszona twarz starszki, wplotwarte usta, dziwny spokój śmierci...

Również w krypcie rodziny Oginskich odcyszczono zabalsamowane zwłoki, obecnie można już podziwiać dobrze zachowany złoty płaszcz jedwabny spływający ciężkimi fałdami aż do nóg zmarłego.

JUŻ PRĘDKO HADES ZNIKNI

Ci co nie widzieli dotychczas Hadesu muszą się śpieszyć, za parę tygodni najdalej wszystkie ludzkie szczątki zostaną uroczystie zabrane z krypty i pochowane na Rossie. Przez kilkadziesiąt lat leżały tu ofiary mordów lub zarazy w rozpaczliwym beztępiu, w okropnym opuszczeniu aż do oczekiwania się wreszcie pogrzebu i wiecznego spoczynku.

Ziemia wileńska pokryje wspólną mogiłą te tajemnicze zwłoki ludzkie.

SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

Już dziś można przewidywać, że odkrycie przejścia jest pierwszorzędnej wagi. Jak wiadomo podziemia dominikańskie zostały doszczętnie ograbione nie znaleziono ani jednego kosztowniejszego przedmiotu, wszystkie prawie załamania muru były dokładnie przeszkane. Toteż oile da się wtargnąć do dolnych kondygnacji, w których stopa ludzka od wielu, wielu lat nie była będzie można naprawdę podziwiać królestwo umarłych, nienaruszone ręką świętokradcy, ani niszczycielskim zabem czasu.

A. P. K.

HERMAN LONDON.

24)

Mściciele

— Ucieczy? — Harrington rozemknął się, mimowolnie, jak ciąż.

— Naturalnie, że ucieczy! Czy o szukam pana kiedy? Czy nie był pan pożyteczny? A pan? Odpadli mi tylko obietnicami... i szturekhańcami. A w tej szkatułce jest milion dolarów, które nie należą do nikogo!

— Co za głupstwo, Tarkin! Czyż one nie należą do Marcha?

— Nie! Równie dobrze należą do Marcha, jak do pana, Karstersa, albo do mnie! To są brylanty Morlanda ale on nie żyje!

— Głupstwo! Morland był biednym człowiekiem!

— Tak pan myśli? Wiele osób tak sądziło i to było bardzo na rękę Morlandowi. On nie lubił mówić o swem bogactwie. Nawet jego spadkobiercy nie wiedzą, że pozostawił on majątek przewyższający milion dolarów!

— Ale, ale, — niespokojnie oczy Tarkina zamieniły się we dwie szpaczki, — przecież pan jest jednym z jego spadkobierców?

Sekretarz drgnął. Szantażysta był naprawdę świetnie poinformowany! — Nie widziałem testamentu, — odrzekł, i wątpię, czy istnieje wogóle!

— Testament jest i pan jest w nim wspominany, narówni z innymi

Chodzi o to, że ja znam pana prawdziwe nazwisko — te które jest wymienione w testamencie!

— Widzę, że pan dużo wie!

— O, tak. Czy Morland nie mówił panu nigdy, że nie zapomni o panu w testamencie?

Harrington nie odpowiedział odrzucając.

— Zdaje się, że mówił... to było w Chinach. Uważałem go za ubogiego człowieka i myślałem, że żartuje, potem zapomniałem o tem.

— Zato inni nie zapomnieli! Oni wiedzieli, że Morland jest bogaty. Testament jego jest bardzo dziwny. Coś w rodzaju asekuracji od morderstwa!

Harrington przypomniał sobie treść listu, który dostał od Morlanda przed kilku laty. List ten zdziwił go mocno i nawet wzbudził w nim podejrzenie, że starzec zwariował. Potem zdecydował, że był to ponury żart i dopiero teraz przypomniał sobie jego treść.

— Ja widzę, że pan pamięta, — rzekł Tarkin, przyglądając mu się bacznie. — Pan wie, jakim człowiekiem był Morland. Wiele osób uważało go za wariata. To nieprawda! Ale on miał swoje dziwactwa...

— Morland był idealnym, szlachetnym

— Morland był idealnym, szlachetnym

— Morland był idealnym, szlachetnym

— Morland był idealnym, szlachetnym

cho Harrington.

Wydało mu się, że słowa karła ubliżają pamięci starca. Dawid Morland był przyjacielem jego ojca.

— Czyż ja mówię co innego? — oburzył się Tarkin. — Mówię tylko, że miał dziwactwa. Cała jego rodzina była dosyć oryginalna. I brat jego był podobny!... Dziwactwa Dawida Morlanda zaczęły się objawiać dopiero, gdy ukończył sześćdziesiąt lat. Miewał napady trwogi — myślał, że będzie zamordowany.

Opowiadając, Tarkin nie spuszczał oczu z kieszeni Harringtona w której sterczała szkatułka.

— To się zamieniło potem w manję prześladowczą, — mówił, — zdarzyło się, że zbójce zamordowali kiedyś starą ciotkę Morlanda. Może to było powodem jego manji. W każdym razie nie znał on chwili spokoju, chociaż nie miał wrogów. Morland nigdy nie skrzywdził nikogo. Był to najlepszy, najbardziej bezinteresowny człowiek pod słońcem. Przyjaciele jego wzbogacił się, nie przebiegając w środkach, ale on został biedny. Pewnego dnia przybył do niego nieznajomy, który przyniósł mu przesyłkę od brata, Williama Morlanda. Brat mieszkał od dwudziestu lat w Amsterdamie. W pałacu tej była kosztowna szkatułka (ta sama, którą pan ma w kieszeni). Morland omaloby nie przyjąć życiwnego wrażenia, jakie zrobił na nim widok tego, co zawierała szkatułka. Była pełna brylantów! Okazało się, że

brat jego wzbogacił się niebawem na handlu drogiemi kamieniami. Czując zbliżającą się śmierć, spakował swe skarby do szkatułki i odesłał je bratu przez zaufanego człowieka. Oto, w jaki sposób Dawid Morland został milionerem!

Harrington słuchał ze wzrastającym zaciekawieniem. Był to nowy rozdział, nieznany mu, z życia starego przyjaciela ojca.

Tarkin zaś mówił dalej:

— Pan może sobie teraz wyobrazić Dawida Morlanda z takim skarbem w rękach? Pierwszej strach jego nie miał żadnych podstaw, ale teraz mógł się słusznie obawiać morderstwa! Na każdym kroku majaczyli mu się mordercy. Zresztą były to tylko twory jego wyobraźni.

Najprościej byłoby, oczywiście, oddać szkatułkę na przechowanie do banku, jak robią wszyscy ludzie, w takich wypadkach... Ale, niestety, — Morland był oryginalny. Siedział więc dzień i noc nad swą szkatułką, drżąc ze strachu i marząc o tem, żeby brylanty leżały na dnie morza! Może by się to na tem skończyło, ale narazie postanowił coś innego. Pozostawił mu jeszcze spory kawał życia, rodziny nie miał, tylko przyjaciół, których szczerze kochał. Najpierw chciał jeszcze za życia podzielić brylanty między nich. Ale potem przyszła mu nowa idea... Swego rodzaju asekuracji przed morderstwem! Oto na czym polegał jego plan: Przyjaciele dostaną po je-

go śmierci brylanty, ale gdyby umarł śmiercią gwałtowną, podział nie będzie mógł nastąpić dopóty, dopóki morderca nie będzie wykryty. Poza tem, kto odszuka mordercę dostanie połowę brylantów, a druga połowa będzie rozdzielona po równej części między pozostałych.

Tarkin zakaszlał i znów zaczął mówić:

— To nieźle myśl, prawda? Na nieszczęście, Morland popsuł wszystko swą nieostrożnością. Rozumiał, że taki testament wywoła rozmaite komentarze. Nie chciał, aby myślano, że on boi się i podejrzewa swych przyjaciół. Może miał podejrzenia, co do jednego, lub dwóch z nich, ale nie mając pewności, bał się skrzywdzić ich niesprawiedliwym sądem. Dlatego nie spisał formalnego testamentu. Zawiadomił tylko listownie wszystkich przyjaciół o swej decyzji. Wykonawcą zaś testamentu wyznaczył Krzysztofa Marcha, któremu oddał na przechowanie szkatułkę.

— Marchowi? — Krzyknął Harrington.

— Tak, proszę sobie wyobrazić! — pokiwał głową karzeł. — Morland nigdy nie znał się na ludziach i uważał Marcha za najlepszego swego przyjaciela. March miał podzielić sprawiedliwie brylanty, w razie naturalnej śmierci Morlanda. W razie zaś morderstwa, zobowiązał się przechowywać je, dopóki morderca nie będzie znaleziony. Gdyby mordercę nie udało się odszu-

kać, brylanty miały stać się własnością Marcha! Myślę sobie, że spadkobiercy musieli się zdziwić, po dostaniu takiego listu. Niektórzy pomyśleli pewnie, że milion istnieje tylko w chorej wyobraźni starca.

— Ja właśnie tak myślałem! — przyznał Harrington. — Nie wziąłem tego listu na serio... I cóż było dalej?

— Po oddaniu brylantów, Morland uspokoił się znacznie. Ale nie mógł pozbyć się całkowicie chorobliwego strachu. Z każdym rokiem manja ta stawała się bardziej dokuczliwa... W końcu starzec ukrył się w opuszczonym hotelu, który był jego własnością. Wziął ze sobą tylko jednego, oddanego mu całą duszą służącego. Większość jego przyjaciół, z Marchem na czele, gnieździła się w sąsiedztwie. — Miał nadzieję, że spokojnie skończy swe dni, wśród przyjaciół... Nie wiem, skąd on się dowiedział, że dzieje się coś niedobrego. March zmienił się bardzo... Pewnego wieczoru Morland poszedł do niego i więcej już nie wrócił...

— Ja wiem, — rzekł ponuro Harrington. — March zabił go. Zapewne Morland zaczął zadawać pytania, na które tańtemu trudno było odpowiedzieć. A March postanowił przywłaszczyc sobie milion — bez podziału. Asekuracja od morderstwa nie udała się!

(D. c. n.).

„Śmiej się, polski nauczycielu“ W terenie i na torach

„W nędzy i poniewierce przeżył długie lata
Walcząc z ludźmi i losem, póki mu
wśród burzy
Przyświecała nadzieja, że ojczyźnie
służy“.
(Pan Tadeusz)

Blotnista ulica, bezkolorowe niebo, szaro — brunatne chaty, szarzy ludzie... jakoby ktoś sępił i grafitem cały świat pomalował...

„Gdzie szkoła?“ — Tam, panie, trze cia chaty na lewo!“ — „Jakoż szkoła?“ — „Niemie, panie!“

Wchodzę. Cicha, zaduch... ochryply wyczerpany głos nauczycielki kończy wykład. Na szczęście przerwa. Przedstawiam się kierowniczkę szkoły. Wychodzę na błotnistą podwórkę. W świetle szarego dnia przyglądam się tej, która ducha ma szerokie wśród kresowych działów i wśród dorosłych w poza szkolnych godzinach. Rozumiem, że narazie nie mogę jej męczyć natrętnymi pytaniami. Niech świeżym powietrzem oddycha.

„Pani zdaleka tu przybyła?“ — „Z Kieleckiego“ — „Oddawna pani w tych stronach?“ — „Trzeci rok“ — „A mieszka pani tu, przy szkole?“ — „Nie, nie, daleko w innej chacie“ — „Więc nie ma tu szkoły i niema mieszkania dla nauczycielskiego?“ — „Niema“ — „W wielu wsiach dotychczas nawet najłżejszego szkolnego pomieszczenia niema. Słyszmy, że gdzieś budują szkoły — pałace z salami gimnastycznymi i rekreacyjnymi, halle sportowe, przystanki pływackie, gdy my... tu... tutaj się gdzie możemy i żyjemy czym możemy: jajka, mleko, kartofle, herbata... no i czamy chleb“ — „Dodała z uszczęśliwieniem“ — „Zdrowie pani dopisuje?“ — „Nie mam czasu myśleć o zdrowiu, latem wypocznę“.

— Dlaczego pani aż z Kieleckiego przybyła tu, o kilkanaście kilometrów od bolszewickiej granicy?“ — „Dlatego?... dla możliwości dokształcenia młodzieży, no i dlatego jeszcze“ — „A widząc moje pytające spojrzenie dodała: „Jeżeli pan żyje, po wiem“. Skupienie zaległo na jej bladej twarzy, oczy dziwnym zabłysły błaskiem, może zdławioną łzą.

— Z lat dziecińczych pamiętam babkę — była ona cónką przewodniczącej jednej z wielu partii powstańczych tu na kresach, partii, które, zaledwie sformowane zostały rozbić. Los ich był dwójaki: mogła w czarnym borze, lub Sybir. O tej mogile w czarnym borze mówiła babka, o ziemi skoniiskowanej o kilkadziesiąt kilometrów stąd, o dalekim kraju rodzinnym, który wówczas „Litwa“ zwała, ona Litwą Mickiewicza i Kościuszkę... tu głos mojej interlokutorki na chwilę się zalał... i umierając błogosławiła nas, wnuki, mówiąc: „Obyście mogli wrócić tam... i wrócić!“ Pochyliła głowę i chciała natrętnie iść ukryć... potem wypowiadając, rzekła: „Poco ja panu to opowiadam!... Może pan z dziećmi porozmawiać!“... Porozmawiałem. Po chwili dzwonek zadzwonił i cała czereda znikła w dusznej izbie.

A ja odczułem nakaz poznania onych misjonarzy Ojczyzny naszej na „Litwie“... poznania i pisanie o nich.

A gdy przeczytałem konkursowe no wełki, wywołane ankietą „Słowa“ i artykuły dotyczące się teje ankiety, nakaz pisanie stał się obowiązkiem, gdyż jasnym się stało dla mnie jedno: że prawdziwe oblicze naszego nauczycielstwa jest ogółowi mało, lub zupełnie nie znane, a co gorzej, że oni sami, będąc sprawcami i społecznie osamotnieni, z prądą do głosu skorzystać nie umieli, wartości i teżynny własnej ocenić nie zdołali i zamiasz wykazania swej pozytywnej i wielce owocodajnej pracy, dali so bie samym świadectwo duchowego ubóstwa, z prawdą nie zgodne. Więc pisać muszę. A jeżeli niniejszego miłkowego ujęcia nie podpisuję, to imieniem i nazwiskiem tak jak autorowie nowelek, to czynię to z tych samych co oni powodów, to jest nie dlatego, żebym się dla zarzutu nie dokładości ale wręcz przeciwnie dlatego, że podpis mój ujawniłby okolicę i środowisko, wśród którego obecnie przebywam, a uwypuklałby jaskrawe fakty, mogłoby nie wyjść na pozytywne fakty, z których dół okoliczności mnie chwilowo zbliżyły.

Strona zewnętrzna mniej — więcej tak samo się przedstawia, jak w nowelkach nagrodzonych.

Budynki szkolne są, albo ich niema. Jeśli budynek szkolny jest, to zwykle za mały, by w nim można było wszystkich uczących się pomieścić. Więc donajmu, je się izbę jedną czy dwie, a czasem więcej, w obszerszych chatach. Ciągło nauczycielskie mieszka w szkole, lub w wynajętych izbach przy żydowskich lub włościańskich rodzinach. Sprzęt najprymitywniejszy, warunki higieny opłakane, najczystsze okna na gucho zabite, więc zupełny brak wentylacji. Samotni nauczyciele, lub nauczycielki pod względem odżywiania się pozostawieni są własnemu przemysłowi. Znam wypadki gdy nauczycielka, wracająca z lekcji, tak czuła się zmęczona, że najpierw dłu go odpoczywać musiała, zanim zdołała zaparzyć wodę na ciepły posiłek, który najczęściej był mało pożywną herbatą.

Ilość dzieci w wieku szkolnym jest w stosunku do personelu tak ogromna, że czasem na jedną siłę nauczycielską wypada do stu (sic!) uczniów. Te liczne szeregi szkół powinna nie tylko uczyć i wychowywać, ale dać jej jeszcze pierwszą świadomość przy szczył obowiązków względem kraju. Jak że silną musi być w duszy tych krzewicieli polskiej oświaty „nadzieja, że Ojczyźnie służy“, aby ręk nie opuścić, aby wytrwać aby misji swojej dokonać. Podkreślam, mapy i inne utensyja szkolne w wielu wypadkach tak są zużyte, że ich brak nauczycielstwo srodze odczuwa. Programy, podręczniki, metody nauczania ciągle się zmieniają, a w klasie niema nierz rzadziej karty geograficznej Polski. Srodków na dokompletowanie, lub odnowienie najniezbędniejszych przedmiotów kierownicy szkół nie posiadają, chyba, że chcą pokryć

koszta z własnej kieszeni. A kieszeń ich winna starczyć na różne wydatki, w żadnym budżecie nieprzewidziane. Posłuchajmy: 1) chcąc, żeby uczniowie mogli nabyć coraz to nowe wydania podręczników szkolnych i konieczne potrzebne materiały piśmienne, odpowiedział na wszystko kierownik szkoły nierz musi ubogiej dziatwie przyjść z pomocą.

2) aby z czasem powstały budynki szkolne, nauczycielstwo jest obowiązane rozprzedać ogromną ilość znaczków, w tym celu prze władze wyższe rozesła nych, których wartość dosięga w większych ośrodkach 1000 złotych. Nauczyciel który onych znaczków nie rozprzeda, lub ich wartość z własnej kieszeni nie pokryje, bywa źle notowany.

3) częste zjazdy i konferencje pociągają za sobą znaczne wydatki przejazdów i utrzymania.

4) władze szkolne nie wymagają (broń Boże), ale zaznaczają „życzenie“ żeby ciał nauczycielskie brało udział w upominkach imieninowych lub pożegnał nych ofiarowanych wyższym dygnitarzom. (Sic!) To też spowodów zrozumiałych „życzeniem“ przełożonych nie dy żądna siła nauczycielska się nie oparła i udziału swego nie odmówiła. Znam powszechnie była przed dziesięciu laty historia futra, które miało być ofiarowane jednemu z kresowych kuratorów ze składek nauczycielstwa, który to sławny projekt nie doszedł do skutku pod groźbą opublikowania nazwisk inicjatorów w prasie.

A teraz przypatrzmy się wymogom systemu szkolnego, powiedzmy otwarcie — wyszyskowi sił fachowych przez narzucanie im biurokratycznie — społeczno — policyjnych obowiązków, którym to obowiązkom nawet z zaniebaniem pedagogiki poddać nie mogą. Mają czynieć nieskończone spisy dzieci i zda wać ustawicznie o nich sprawozdania, ale niema wyborów, spisu ludności, policyjnych wywiadów, bez częściowego wciągnięcia nauczycielstwa w orbitę bez zapłaćnionych nakazanych zadań, jak trud dnych!

Gdzie znaleźć czas, siły, energię, słowo wyrażone, przekonywujące na tak bardzo potrzebne oświacie pozaszkolną, dla dokształcenia pól — analfabetów! Jak tchnąć ducha w ludzi mniej lub więcej dojrzałych, którzy już dźwięni nie są, a patrzą i sądzą? Jakże ma środki nauczyciel do dyspozycji? Jedynie i tylko żywe słowo. Co może słowo spracowane jed nosłki, która za nieuczestniczenia do szkoły musi kary wymierzać, która próbować musi choć kilka groszy od ludności wydostać na zeszyt, podręcznik lub znaczek i na budowę szkół, gdy za ległe podatki na gospodarce ciąży i ko mornik przed chatą stoi?

Tak! żywe słowo usłyszy kiedyś ta sama młodzież, gdy stanie w żołnierskim szeregu i wtedy podziela ono na nią choć chwilowo, lub zapadnie w jej duszę. Ale wtedy nie tylko słowo żywe będzie czynnikiem cywilizacyjnym! Będzie ono połączone z dbałością o żywność i odzież, będzie ono podlegało moc wojskowego zespołu pochwalom i na ganom, nagrodom i karom, władzy słowem, której to władzy nauczyciel nie posiada. A biada mu gdy dotknie niesfor nego ucznia!

Żołnierza podtrzymuje zorganizowany, wojskowy zespół, urzędnika zespół urzędniczy mniej lub więcej skoncentrowany, ale nauczyciel wiejski, jak i proboszcz, jest pozostawiony samemu sobie. Niema on z kim myśli zamienić, nie ma on możliwości być prawdziwie zrozumianym, podtrzymanym, wzmożonym na duchu. Gdybyż wszystkie dwory zrozumiały swe posłannictwo, tak jak zdala promieniuję w „Panu Tadeuszu“ opisany dwór „Woronieński“, dający serdeczny przytułek polskiej myśli oświatowej i polskiemu duchowi. Ale dwory one są, jak kierownicy szkół i proboszczowie, osamotnione. Rozsiane na dalekich rubieżach dawnej „Litwy“, zmursza li nierz oknami wpatrzonych są w dzieje przedpowstańowe, gdy dwór był symbolem bohaterskiego czysto wytrwania, a tradycja była świętością, która prawnikom powstańców kazala wracać na „Litwę“, by polską oświatę i nic daw nego bohaterskiego czynu nawiązać!

Lecz nie trzeba mieć krwi powstańczej w sobie, aby dzisiaj czuć, dźiałać i żyć pełnią chrześcijańskiego — polskiego ducha. Wiemy, że nie całe ciało nauczycielskie jest na wysokości swego mi syjnego zadania. Ale na ziemskim padole znajduje się zwykle to czego się szuka i gdy się o szlachetne struny potracą, szlachetne dźwięki z lutni się do bywa.

Posłuchajmy więc co myśli co czuje co pisze elita tych którym los przeznaczył misyjną pracę i czamy chleb. Niech ich piosa zapiewają pieśń wary w przy szłość tej ziemi, jakby sępił i grafitem malowane, a szerokiej i bebrzeżnej jak ta „nadzieja“, co ojczyźnie służy!

Oto paczka listów czytamy: 1) list — „Jedyną źródło mojej egzystencji widzę w pracy, gdyż tam mogę wylać wać swoją energię w kierunku dodatnim dla społeczeństwa. Każdego człowieka niepracującego uważam za ciężar dla społeczeństwa. Nie posiadając rodziców muszę myśleć sam nad sobą, obranem drogami dążyć do celu, a przez pracę stać się człowiekiem pożytecznym dla społeczeństwa. Z pracy, jaka mnie czeka dokładnie zdaje sobie sprawę, uważam ją za bardzo ważną i odpowiedzialną przed Bogiem i społeczeństwem. Do rze czy ważnych trzeba się zabierać z pewnością siebie, czy na danym stanowisku podolam. Przedewszystkiem pracę trzeba rozpocząć z Bogiem, prosić o pomoc w pracy, o natchnienie duchowe. Moim ideałem jest wychować to młode pokolenie na dobrych i zacych katolików, prawych obywateli a z pewnością będą chlubą dla naszej matki Ojczyzny aby ten wyraz matka był dla nich bardzo ważną rzeczą aby wrazie potrzeby jako za matkę gotowi byli poświęcić to co im jest najdroższego — życie“.

Oto list inny od nauczyciela powo łanego do wojska: 2)

„Byliśmy pod Warszawą ciągle w ustawicznych marszach, zmęczeniu, zgrza ni, zakurzeniu, a jednak z ochotą wykony waliśmy wszystkie rozkazy z myślą spełnienia obowiązku który na nas ciążył. Obecnie wychodzimy też na manewry i znów będzie się pot lał z nas lecz to jest nic — nasi przodkowie, ojcowie i dziady przelewali krew, by nam wolność wywalczyć, a my pomni na to mu simy godnie nieść sztandar wolności i śmiało patrzeć w oczy przyszłości. Jak że ja chciałbym po wojsku wyjechać tam na Kresy i na ustroniu pracować. Mam szczere chęci pracować jeszcze nad sobą i dlatego pragnę jakiegoś za kątka, gdziebym mógł oddać się nauce i stałe pogłębiać swój horyzont myślenia.“

Jeszcze inny list: 3)

— „Teraz rozumiem jak należy wychowywać żołnierza, by stał się prawdziwie kochającym ojczyznę obywatelem. Z dalekich Kresów przydziałem młodych, zdrowych i poczytych chłopaków i łonaczam im takie rzezy, które do końca życia byłyby im nie znane. Mają oni gospodę w której mogą kulturalnie spędzić wolne chwile słuchając radia, czytając gazety i t. d. Ja osobiście bardzo lubię przyglądać się tym opalonym w słońcu twarzom, na których widać zadowolenie. Teraz rozumiem tę piękną myśl dobrych ludzi którzy starają się wychowywać i szkolić przyszłych obrońców Ojczyzny. W każdą sobotę zbiera się cały pułk na pogadankę z księdzem kapłanem który posiadając dar traktowania do serc żołnierzy, w prosty sposób nau czą setki młodych ludzi, łaknących czegoś więcej niż codziennej strawy“.

Czytajmy dalej. List znowu inny. Oto nauczyciel który kontakt z wojskiem stracił: jest sam — 4)

— „Samotność jest naprawdę ciężką próbą życia. Człowiek zawsze pragnie spotkać blizniego, któryby obdarzył za użaniem a może i przyjaźnią. Praca mo ja jest naprawdę ciężką. Dzieci są opuszczone spowodu różnych okoliczności, więc muszę dużo pracy wkładać, aby nadrobić braki. Żyję sobie jak już pisałem, w chacie, do miasteczka chodzę często po zakupy i tak dzień za dniem idzie. Trzeba się zaaklimatyzować i pracować, pracować, by mieć ten kawałek chleba, o który tak trudno w dzisiejszych czasach. W domu moim pozostała matka i bracia z siostrą, którzy bardzo oba wiają się bym przypadkiem nie zginal tu. I naprawdę samotność ciąży temu, kto docenia ciepło ogniska domowego i kto tego ciepła w życiu doznał! Gdy pisałem do domu o obecnym położeniu byłem tak wzruszony, że łzy mi się kręciły w oczach. Z każdym dniem jednak jest mi weselej, okopałem się podręcznikami, programami zeszytami i jakoś żyję. Ciężki zawód, a tak mało docenia ni w Polsce. Pisać wszędzie „Śmiej się polski nauczycielu, chociaż śmiać się nie możesz — kształtu duszę dziecka na wzór słonecznej przyrody“ Lecz, aby wnikać w istotę tych słów nikogo nie ma. Chwali się wszystkie dziedziny życia, tylko nasz nauczyciel pozostaje na uboczu, traktowany po macoszemu“.

A oto znów inny list, w którym brzmi auta prawie tragiczna: 5)

— „Z zaparciem się siebie oddałem się pracy nad wszczępieniem w duszę polskiego dziecka tego pierwsiastku idei ogólnoludzkiej i t. miłości blizniego. Chciałbym wpoić w nich miłość Ojczyzny i poszanowanie tego wszystkiego, co jest szlachetne i dobre! I z gorzycą mu szę powiedzieć, że już na początku roku co mi kłode pod nogi. Oto w dzień 11-go listopada, w dzień święta narodowe go zabrałem dzieci, by pójść do kościoła i spotkać miłe przyzwykłe. Prze chodzący koło szkoły rodzice tych dzie ci, widząc je z chorągiewkami mówią: „Słuchajcie, dzieci, śpiewajcie dzisiaj „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginać musi!“... Czem tłumaczyć ten negatywny stosunek poszczególnych jednostek do wszystkiego co polskie, co drogo okupione zostało krwią setek tysięcy! Czyż jednak trzeba opuścić bezradnie ramiona i rozpaczać? Są ludzie o wielkiej potęgę ducha, którzy cząstką swej duszy wleją w nas młodych nowy zapas siły potrzebny do walki ze wszystkim co podłe i szkodliwe. Musimy walczyć w imię idei Chrystusowej, gdyż tylko na drodze Prawdy znaleźć można ukoje nie“.

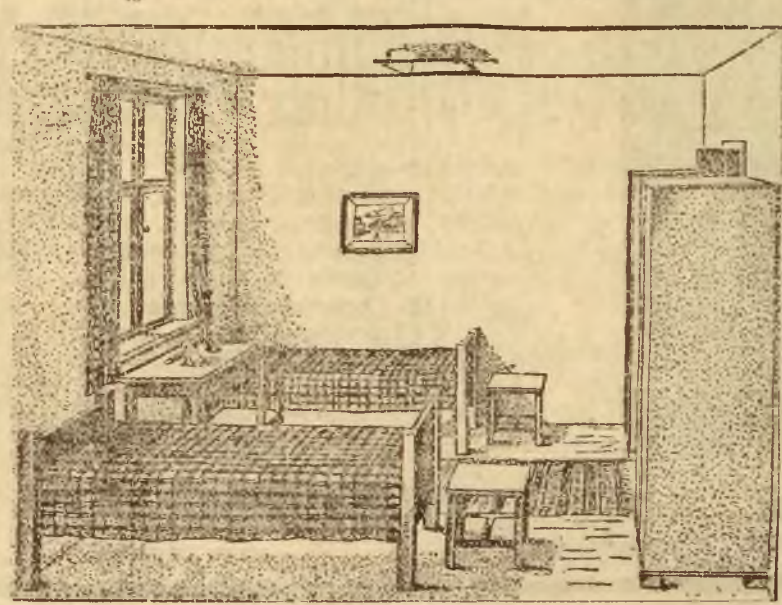
Tak!

Nie to, że ulica blotnista, że niebo bezkolorowe, chaty szaro — brunatne i lud szary... z chaty, hen, słychać dźwięk jakiś dziwny — poszum — to słomianej strzechy, w której jesienią wiatr gra, czy odgłos cichutkiej piosenki, nuconej dziecięcimi głosami piosenki polskiej?

Dzwonek. Koniec lekcji. Po błotnis tej ulicy kroczy nauczyciel zmęczony i zamyślony. Nagle przyspiesza kroku, bo dziś pocta miała nadejść. Może znaj dzie w swojej izbie list, gazetę? Niech mu ona przyniesie ocenę pracy jego mi syjnej, ocenę poświęcenia i bratni uścisk dion.

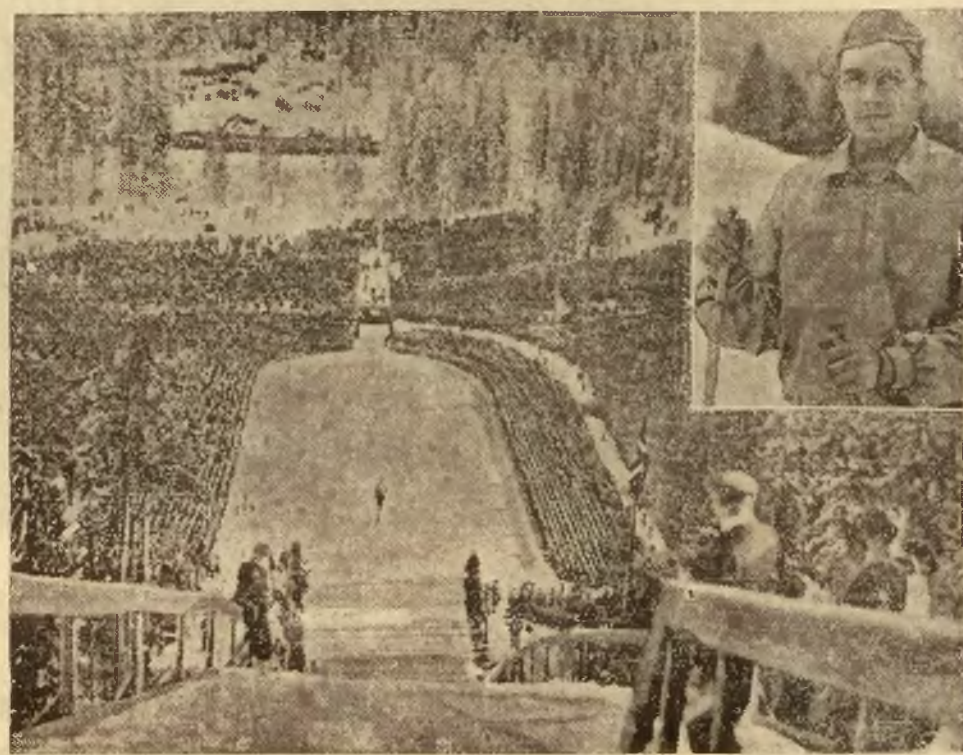
Kresowice

23 KWATERY W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ



W wiosce olimpijskiej w Niemczech wybudowano szereg pomieszczeń dla uczestników Olimpiady. Oto jak wyglądają poszczególne pokoje.

Nieoficjalne mistrzostwa świata w narciarstwie



W obecności 60.000 widzów i norweskiej pary królewskiej, odbyły się w Holmenkollen zawody narciarskie, pretendujące do nieoficjalnych mistrzostw świata. Kombinację wygrał długodystansowiec Oddboern Hagen —

Nasi piłkarze przed sezonem spotkań międzynarodowych

Sprawa naszych tegorocznych spotkań międzypaństwowych w sezonie piłkarskim nadchodzącym zapowiada się dość bogato, aczkolwiek terminarz tych spotkań nie jest dotąd, z racji najrozmaitszych komplikacji, definitywnie ustalony.

Mecz z Jugosławią, którego termin jugosłowianie przewidują na dzień 5 maja, nie może się odbyć w tym terminie, termin ten bowiem nie odpowiada Pol. Zw. Piłki Nożnej. Wobec tego PZPN zaproponował jugosłowianom każdą niedzielę w miesiącach: — czerwcu, lipcu lub sierpniu. Jugosłowianie jednak zastrzegli, że dzień 5 maja jest jedynym terminem, jakim dysponują na mecz z Polską. Wobec tego, aczkolwiek definitywnie, odpowiedź z Jugosławii jeszcze niema, spotkanie to jest raczej wątpliwe.

Termin meczu Polska — Norwegia

Komplikacje w meczu tenisowym Polska — Południowa Afryka

Polski Związek Lawn — Tenisowy otrzymał wiadomość od Afrykańskiego Związku, że związek ten nie może akceptować terminu 12 maja na rozegranie spotkania pomiędzy tenisistami obu państw w drugiej rundzie o puchar Davisa w Warszawie.

Afrykańscy zapropowowali nam termin 9 — 11 czerwca, a więc ostatnie dni, wyznaczone przez Komitet Puharu na rozgrywkii drugiej rundy.

Terminu proponowany przez gości nie może być w żadnym razie przyjęty przez nasze władze tenisowe, gdyż koliduje on z szeregiem innych terminów, już obowiązujących i spowodowałby konieczność kilkutygodniowych bezstan nych startów naszych czołowych zawodników. Mianowicie — Polacy przyjęli zaproszenie Belgii na turniej międzynarodowy w dniach 2 — 5 czerwca, w dniach 10 maja — 1 czerwca, mają grać w międzynarodowych mistrzostwach Francji w Paryżu, a w połowie

czerwca rozpoczynają się międzyna rodowe mistrzostwa Polski.

Wobec tego Polski Zw. L. Tenisowy postanowił zrezygnować z udziału Polaków w mistrzostwach Francji i zaproponować Afryce jakikolwiek termin w okresie od 8 maja do 1 czerwca.

Gdyby Afrykańscy nie zaakceptowali naszej propozycji — wówczas sprawa pójdzie pod arbitraż Komitetu Puharu Davisa w Londynie.

Z innych terminów turniejowych wyszczególnić należy: mecz Legia — Londyński Klub Tenisowy (Klub, w którym gra Austin), w Warszawie w czasie Wielkiej Nocy. Z listy najlepszych angielskiej piątki tenisistów przyjeździe trzech, w tej liczbie prawdopodobnie Austin. W dniach 26. IV — 28. IV mecz z klubem Rot — Weiss w Berlinie. W dniach 29. IV — mistrzostwo Warszawy.

PRZYSZŁA OLIMPIJADA

BERLIN. Organizatorzy igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 r. zarezerwowali na głównej trybunie stadionu olimpijskiego 800 miejsc dla prasy. W liczbie tej przewidziano połowę miejsc dla dziennikarzy niemieckich.

Aby uniknąć nadmiernie licznych zgłoszeń dziennikarzy, organizatorzy — idąc za wzorem ub. igrzysk olimpijskich — wyznaczili maximum dla zagranicznych delegacji dziennikarskich, a mianowicie: 10 proc. liczby zawodników zgłoszonych i startujących z danego państwa.

BERLIN. Komitet Organizacyjny igrzysk olimpijskich w Berlinie oddał wyłączne prawo fotografowania zawodów olimpijskich Związkowi Niemieckich Reporterów — Fotografów“.

Na stadionie w specjalnym pomieszczeniu zainstalowane będzie laboratorium fotograficzne. W ciągu godziny po każdej konkurencji olimpijskiej będą już do nabycia osobne zdjęcia dla celów prywatnych, prasowych i t. d.

BERLIN. Olimpijski stadion pływacki w Berlinie posiadać będzie trybuny obliczone na 12.000 miejsc siedzących. Sam basen pływacki mieć będzie wymiar 20x50 mtr. Pod trybunami znajdować się będą szatnie i t. p.

BERLIN. Organizatorzy igrzysk berlińskich sprzedali dotychczas „paszportów“ olimpijskich (karty wstępu, uprawniające do oglądania wszystkich imprez, jakie się odbędą na gł. stadionie olimpijskim) na kwotę przeszło 300.000 marek.

Pierwsze wieści z Mentony

MENTONA. We wtorek rozpoczęły się w Mentonie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Rivieri. Pierwszego dnia grał z polskich tenisistów jedynie Witman. Przegrał on w handikapie z Ritossą: 5:6, 6:5, 6:3.

Tłoczynski czuje się w dalszym ciągu bardzo źle i prawdopodobnie nie weźmie udziału w zawodach.

Sędzia na spotkanie piłkarskie Szwajcjarja — Czechosłowacja



Dr. Baurwens, wybitny sędzia niemiecki, poprowadzi spotkanie piłkarskie Szwajcjarja — Czechosłowacja w dniu 17 marca w Pradze.

O nas i gdzieindziej

Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet wydało w tych dniach w Warszawie nast. programową odezwę, którą cytujemy:

„Dzisiaj rozumiemy to już wszystkie kobiety, że chcąc utrzymać zdrowie, młodość i wdzięk, trzeba uprawiać sporty. Nowopowstałe Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet postanowiło wszystkim kobietom każdego zawodu i wieku, w szczególności tym, które nie należą do klubów, udostępnić za minimalną opłatą korzystanie z gimnastyki i gier sportowych, prowadzonych wzorowo przez instruktorkę CIWF (sala gimnastyczna gimnazjum im. Stańca, Polna 60) we wtorki i piątki w godz. 18—19 i 20—21.

Zapisy na miejscu, opłata 3 zł. miesięcznie.

PRAGA. Międzymiastowy mecz hokejowy Francja — Czechosłowacja zakończył się nieznacznie zwycięstwem Czechosłowacji 4:3 (2:0, 0:1, 2:2). Widzów 4.000.

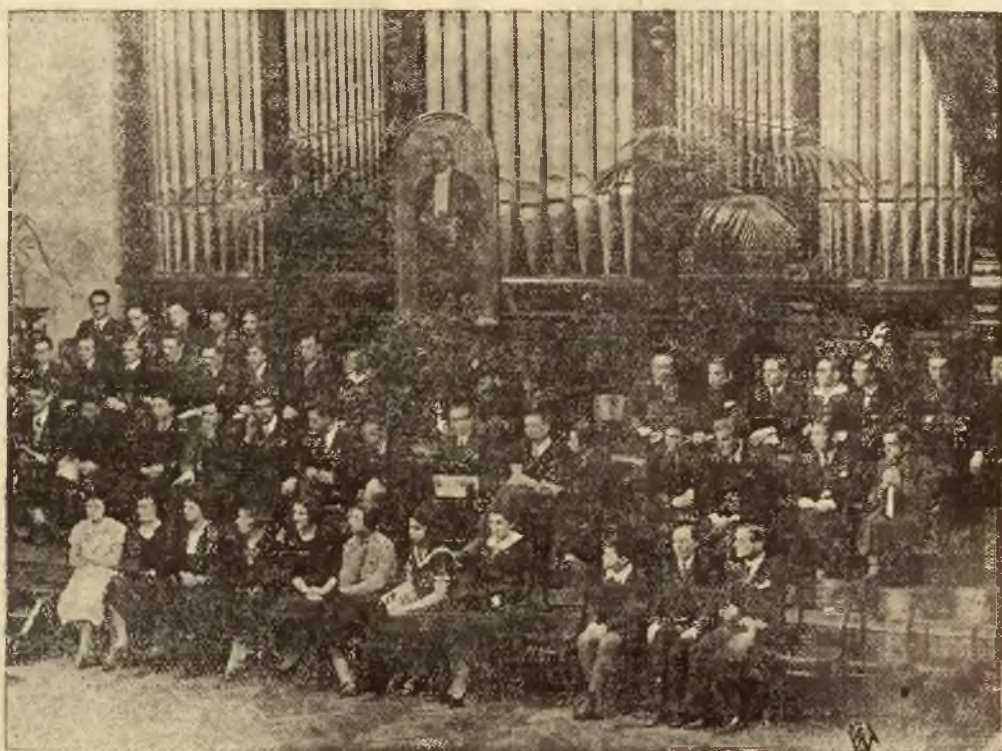
LONDYN. Malcolm Campbell w Daytona Beach zaatakował własny światowy rekord szybkości samochodowej. Próba nie powiodła się. Campbell ustrzał czas na dystansie 11 mł 13.31 sek. co odpowiada szybkości 435,28 kłm. na godzinę. Rekord świata wynosi 437,914 kłm.

AROSA. W międzynarodowym konkursie skoków narciarskich w Arosa nowe triumfy święcił Norwegowie, zajmując dwa pierwsze miejsca:

1) Sörensen, 2) Guttormsen, 3) Szwajcar Kaufmann.

OSŁO. Konkurs skoków narciarskich na zawodach w Holmenkollen (wyniki podawaliśmy) zgromadził olbrzymią cyfrę publiczności, a mianowicie — ponad 60.000.

Międzynarodowy kongres im. H. Wieniawskiego



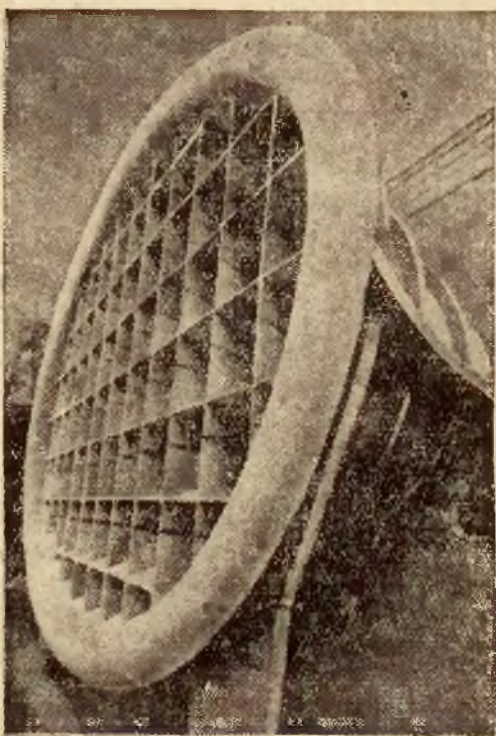
W ubiegłą niedzielę otwarty został w Warszawie międzynarodowy konkurs skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego, urządzony pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Na zdjęciu — grupa uczestników konkursu podczas uroczystości jego otwarcia w Filharmonii.

Zabytki pociysterskie na Pomorzu



Najlepiej zachowaną częścią dawnego klasztoru pociysterskiego w Pelninie na Pomorzu, siedzibie obecnej biskupa pomorskiego ks. dr. Okoniewskiego, jest przylegający bezpośrednio do katedry krążanek z częścią klasztoru pociysterskiego z XIII-go wieku. Krążanek na przepiękne rzeźbione ławy o zapleczkach barokowych, które są dziełem bracijszka Jerzego w 1609 roku fundacji opata Mikołaja Kostki Sicińskiego są ozdobione obrazami ze scenami pisma św. umieszczone w latach 1689 — 1702. Podczas restauracji pod jednym z obrazów, których liczba wynosi 20, odkryty został fresk z XIV-go wieku malowany temperą, jeden z najcenniejszych w Polsce zabytków malarstwa epoki gotyckiej.

Gigantyczne urządzenia do badania samolotów



Pod Chalais. Meudon założono olbrzymie urządzenia do badania reakcji samolotów na prądy powietrzne.

Zrekonstruowany Tutenkamon



Jak wiadomo w słynnym grobie Tutenkamona, odkrytym w roku 1922, znaleziono prawie sześciometrową statuetkę króla Tutenkamona. Statuetkę tę przewieziono do muzeum „Kairo” w Chicago, gdzie latami ją zrekonstruowano.

Programy radiowe

WILNO.

Piątek, dnia 5 marca 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka. 7.45 Program dzienny. 7.50 Chwilka sportowa. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 — 8.05 Audycja dla szkół. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Komunikat meteor. 12.05 Muzyka lekka (płyty). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik popołudniowy. 13.00 Muzyka lekka. 13.05 Codz. odcinek powieściowy. 14.00 Przerwa. 15.45 Audycja operetkowa „Kochanka z ekranu” zespołu operetki wileńskiej. 16.30 „Marzec na ziemi i niebie” — pogadanka przyrodnicza w ipr. Dr. Budreckiego p. Orłowskiej — Wernerowej i prof. Sumińskiego.

16.45 Lucienne Boyer na płytach. — 17.00 „Przełom psychiczny u dojrzewającej młodzieży” 17.15 Muzyka. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Fragment z „Dziadów” Mickiewicza. 18.30 Koncert reklamowy. 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Najpiękniejsze melodie Ameryki (płyty). 19.07 Program na sobotę. 19.15 Pogadanka radiotechniczna M. Galskiego. 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport ogólnopolskie. 19.35 Koncert zespołu mandolinistów. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Jak spędzić święto. 20.05 Pogadanka muzyczna wygłosi dr. Emilia Eisnerówna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej w przerwie dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce”. 22.30 Recytacje poezji. 22.45 — „Higiena młodej dziewczyny” odczyt M. Kasprzowiczowej. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunikacji lotn.

WARSZAWA.

Sobota, dnia 9 marca 1935 r.

6.30 Audycja poranna. 12.05 Muzyka solowa w wyk. Zespołu Stefana Rachonia. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dz. popołudniowy. 13.00 Rosyjska muzyka symfoniczna (płyty) 13.45 „Nasz handel morski”. 14.45 Koncert zespołu Dziesiąta Górzyskiego (Ork. salonna Z. Górzyskiego). 15.30 „Sowiecka miłość” — humoresk rosyjskie, Czernia, Tabalowa i innych. 15.45 Koncert solistów z Poznania. Wykonawcy: Zenon Dolnicki (baryton) i Marja Szajberówna (skrzypce). 16.30 Skrzynka techniczna — koresp. bież. omówi i porad technicznych udzieli red. Wacław Frenkiel. — 16.45 Krótki recital fortepianowy w wykonaniu Kamili Jasieńskiej. 17.00 Odczyt z cyklu „Miasta i maseczka polskie” — „Nowogródek” — wygł. p. Witold Hulewicz. 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.00 Wesoła audycja dla dzieci (Tr. ze Lwowa). 18.30 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki. 18.45 Marsz w wyk. orkiestr symfonicznych (płyty). 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.35 Arty. i pieśń w wykonaniu Marji Sokół — Rudnickiej (Tr. z Krakowa). 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Transmisja z Wiednia „W rytmie epoki naszych czasów” — wesoła audycja muzyczna w oprac. Hrubego. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”. 21.06 „Walc w różnych formach” — koncert w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Ignacego Nienmarka z udz. Lucyny Szczepańskiej — (śpiew). 22.15 Szkic literacki „Literatura anglo — saska lat ostatnich” wygł. Paweł Hufka — Laskowski. 22.30 „Na wesołej fali lwowskiej”. 23.05 Wieczór taneczny.

ZABITY PRZEZ BYKA.

WILEJKA. W dniu 4 b. m. o godz. 6.30 służący maj. Kostycki, gm. kościelnickiej, Jan Waluj, podczas karmienia bydła zabity został przez byka.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— Podrutek. W dniu 6 b. m. Elżbieta Rogowa (Szkaplerza 105) oddała podrutek pici męskiej, w wieku około jednego roku, znalezionej na ulicy Tyzenhauzowskiej. Podrutek ulokowano w przytulku Dzieciątka Jezus.

— KOLPORTERKA POD SAMOCIELODEM. Wczoraj rano na ul. Szopena trafila pod przejeżdżający samochód 19-letnia kolporterka gazet Sora Cyt-kin (Szopena 2).

Dziewczyna odniosła obrażenia rąk i nóg. Uszkodzenia nie były groźne, więc poszwankowaną odwieziono do domu.

FISZMAN - AFERZYSTA.

WILNO. Oszust Fiszman, który wyłudził w sklepie Żalkinda biżuterię wartości 250 zł., nie został dotychczas ujęty.

Jak się okazuje ofiarą Fiszmana padło jeszcze kilka firm, które naciągają w podobny sposób, oraz szereg hoteli na prowincji. Aferzysta pod pretekstem niemożności wymiany banknotu 500 złotowego zaciągał pożyczki, po otrzymaniu których natychmiast się ułatniał.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 7 marca 1935 r.

DEWIZY:

Belgia 123,85 — 124,16 — 123,54.
Berlin 213,20 — 214,20 — 212,20.
Gdańsk 173,00 — 173,43 — 172,57.
Holandia 359,10 — 360,00 — 358,20.
Kopenhaga 111,00 — 111,55 — 110,45.
Londyn 24,83 — 24,96 — 24,70.
Kabel 5,23 5/8 — 5,26 5/8 — 5,20 5/8.
Paryż 34,97 — 35,06 — 34,88.
Praga 22,10 — 22,15 — 22,05.
Sztokholm 128,00 — 128,65 — 127,35.
Szwajcaria 172,30 — 172,73 — 171,87.
Włochy 44,35 — 44,47 — 44,23.
Tendencja niejednolita.

AKCJE:

Bank Polski 92,25.
Starachowice 14,90 — 14,75.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 45,90.
Inwestycyjna seryjna 114,00.
Konwersyjna 68,75.
Kolejowa 63,75.
Dolarowa 78,50 — 79,00.
Dolarówka 53,25 — 54,00 — 53,75.
Stabilizacyjna 71,88 — 72,38.
Stabilizacyjna drobna 72,50.
Listy ziemskie 53,00 — 53,38.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 7 marca 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, (ten za 1.000 kg. f-co wagon stacja załad.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, młaka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Zyto I standart — 14,35 — 14,50.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto II standart — 13,00 — 13,25.
Pszemica I standart — 18,50 — 19,00.
Pszemica II standart — 17,50 — 18,00.
Jęczmień I standart (kaszany) — 15,00 — 15,50.
Jęczmień II standart (kaszany) — 13,00 — 13,75.
Owies I standart — 13,50 — 14,00.
Owies II standart — 12,50 — 13,25.
Gryka I standart — 16,00 — 17,00.
Gryka II standart — 15,00 — 15,75.
Młaka pszena gat. I - C — 31,00 — 32,00.

Młaka pszena gat. II - B — 27,25 — 27,50.

Młaka pszena gat. II - G — 23,50 — 24,00.

Młaka pszena gat. III - A — 18,25 — 18,75.

Młaka pszena gat. III - B — 13,00 — 13,50.

Młaka żytnia do 55% — 23,00 — 23,50.

Młaka żytnia do 65% — 19,50 — 20,00.

Młaka żytnia siłkowa — 15,00 — 15,50.

Młaka żytnia razowa — 15,00 — 15,50.

Młaka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17,50 — 18,00.

Otręby żytnie przemiat standartowy — 7,50 — 8,00.

Otręby pszenne młakie przemiat standartowy — 10,00 — 10,50.

Koniczyna czerwona oczyszczana bez kaniarki — 115,00 — 140,00.

Groch polny biały — 25,00 — 26,00.

Groch polny szary — 22,00 — 23,00.

Peluszka — 28,00 — 29,00.

Wyka — 26,00 — 27,00.

Łubin niebieski — 9,00 — 10,00.

Siano — 7,00 — 7,50.

Słoma — 3,75 — 4,25.

Siemie lniane b. 90% f-co wagon stacja — 45,25 — 47,25.

Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 — 2,120 — 2,160.

Kądział Horodziejka b. I sk. 216,50 — 1,600 — 1,640.

Targaniec gat. I/II — 80/20 — 1,220 — 1,260.

Len standaryzowany:

Trzepany Wokożyn b. I sk. 216,50 — 1,690 — 1,730.

Trzepany Miory b. I sk. 216,50 — 1,530 — 1,570.

Trzepany Traby b. I sk. 216,50 — 1,690 — 1,730.

Trzepany Horodziej b. I sk. 216,50 — 1,860 — 1,900.

CASINO

Revelacja z najkrwaw-
szych kart historii
świata. Wielki sple-
gowski film p.t. „Miłość

Fraulein Doktor

W rol. gr. Myrna Loy
i George Brent.
Tajemnice podziemnej
walki szpiegowskiej!
Nadprogram: aktualja.
Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiec.

REWJA

Dziś! Program Nr. XII. Balce 26 gr. Występy
Studniokowy, Rybaczewskiej, Mislwicz i Darskiego

WESOŁY „KAZIUK”

Przebieg rewjowo-operetkowy nutowy z pięknych melodii, śmiechu i motywów regionalnych.

Codziennie 2 przedstawienia: o 5.45 i 8.15 wiecz. W niedzielę i święta 3 przedstawienia: g 4, 6.30 i 9 wiecz.

PAN

Nieodwo-
alnie ostat-
nie 2 dni

Piotruś GAAL

Dla młodzieży dozwolone.

Następny program: Najbar-
dziej lubiana artystka ekranu
w filmie: „SEKRETARKA WYCHODZI ZAMĄŻ”.

HELIOS

Adolf DYMSZA

KRUKOWSKI. Marja BOGDA, TOM, w najpowszeł i najw-
senszej kome- Muzyk Henryka War-
dziej lubiana artystka ekranu sa Reż. M. Waszyński.
1-szy raz w polskim filmie polska Shirley Temple Basia WY-
WERKOWNA oraz fenomen. pies „PUK”. Nadprogram: Koloro
wa strakcja.

Psychicznie chorzy

umieszczeni we wsiach w t. zw. Opie-
ce Rodzinnej są spragnieni książek
bardzo proszą szanownych czytelników o łaskawe ofiarowywanie do ich
biblioteczki książek polskich, żydow-
skich i rosyjskich a także w językach
zachodnio - europejskich.

Łaskawe dary należy dostarczać
pod adresem: Wilno, Tatarska 2 m. 2
albo można zatelefonować w ponie-
działki i piątki od 5 do 7-jej tel. 165,
że książki są do odebrania — to się
odbiore po nie zgłosi.

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów
moczowych. Przyjmuje od godz. 8—
9—1 i 5—8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobiece, skórne, weneryczne, narządów
moczowych. Przyjmuje od godz. 12—2
4—7. Ul. Wileńska 28, tel. 277.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

choroby weneryczne — syfilis, skóra,
i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—
13—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Kupno i Sprzedaż

FRAK zupełnie nowy, najmod-
niejszy krój okazynie do sprze-
dania. Półsudek 10—15 w g.
3—4 pp.

MASZYNĘ do szycia kupię oka-
zyjnie z gwarancją. Oferty „Nie-
wielka gotówka” nadsyłać do
Administracji.

S Ł O W N I K etymologiczny
Brücknera kupię okazynie. Oferty sub „Cena b. przystępna”.

PLACE W ŚRÓDMIEŚCIU pod budo-
wę do sprzedania po bardzo niskich cenach. Dowiedzieć się codzien. g. 14—15
ul. Popławska 31, m. 12, Dąbrowski.

SPRZEDAJE SIĘ PLAC zalesiony w
Landwarowie. Położenie i warunki sprze-
dazy b. dogodne. Dowiedzieć się Ma-
linowa 18.

W ZAKŁADZIE TAPICERSKIM
okazyjna wyprzedaż otoman, tap-
czanów, krzeseł. Tamże przyjmują
się zamówienia i przeróbki
mebli. Stefan Gabala Niemiecka 2

Z POWODU WYJAZDU sprzedaje się
sklep masarski, lub wydzierżawie na
dogodnych warunkach, zysk gwar-
towany. Informacje listownie: Wilno
Post - Restant, okaziedź dowodu osób
Nr. 3405/804/VIII ps. 24.

Lokale

MIESZKANIE 3 pok., kuchnia,
wygody, odremontowane, dobry
punkt — potrzebne. Oferty sub
„Warunki” do Administracji.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszel-
kimi wygodami w domu hr. J.
Tyszkiewicza przy ul. Zygmun-
towskiej Nr. 6 do wynajęcia. Wia-
domość także w mieszk. 1 od
godz. 9 r. do 3 p.p.

3 POKOJE, kuchnia, wanna w dziedzi-
cu parter, 70 złotych, ul. S-go Filipa 2.
Wiadomość u gospodarza m. Nr. 5.

Poszukują pracy

POMOCNIK GOSPODARCZY poszu-
kuje posady do majątku. Świadectwa
dobre. Archanielska 26, m. 1.

MŁODA PANIENKA po skończemu
6-ciu klas gimnazjum oraz „Kursów
pisania na maszynie” poszukuje ja-
kiejkolwiek pracy. Może zostać ekspe-
dyentką. Wymagania skromne. Łaskawe
ogłoszenia pod „Panienska” do Re-
dakcji „Słowa”.

ROLNIK - HODOWCA ze szkołą rolni-
czą dobrze polecony, poszukuje zarzą-
du majątku od 1-go kwietnia lub za-
raz. Długoletnia praktyka hodowlana,
rolna, leśna. Ostatnio rybołówstwo,
zwierzęta futerkowe. Wymagania skro-
mne, rodzina mała. Łaskawe oferty do
Redakcji „Słowa” pod „Rachunkowość
rolna”.

RZĄDCA samotny lat 39 ze szkołą
rolniczą i dokładną praktyką. Obeznany
z mleczarnią, poszukuje posady rządca
ewentualnie pomocnika po kawalersku
czy też na ordynarję (skromne wynag-
rodzenie) okolica obojętna. Wilno, ul.
Kawaryjska 56 m. 17. Stanisław Gro-
chowski.

SŁUŻĄCA, uczciwa, skromna po-
szukuje pracy. Łaskawe oferty
dla „Samotnej”.

WOZNEGO, dozorcę lub podobną
posadę obejmie młody, uczciwy
z poleceniami. Łaskawe oferty pod
„Stała pensja” nadsyłać proszę
do Administracji.

Praca zaofiarow.

OSOBA nie starsza 40 lat, znająca
się na wychowaniu i władająca
językiem francuskim lub nie-
mieckim potrzebuje do 6 letniej
dziewczynki. Zgłoszenia: Biuro
ogłoszeń Karlin, Niemiecka 35,
od godz. 2-jej do 3-jej.

SŁUŻĄCA, znająca jęz. litewski
czysta z dobrym gotowaniem po-
trzebna. Zgłoszenia pod „25 mies.”

STAŁY DUŻY ZAROBEK przy łatwej
pracy dajemy osobom zaprowadzonym
w księgarniach, składach aptecznych,
skleпах bławatnych i u krawców.
Poszukujemy przedstawicieli we wszy-
stkich miejscowościach. Zgłoszenia kie-
rować Kraków, skrytka pocztowa 272

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absolu-
wentów Szkół Zawodowych przy Poradni
Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska”
w Wilnie poszukuje: ogrodników, na-
uczycieli gospodarstwa domowego,
chroniarzy, wychowawców do ma-
łych dzieci oraz nauczycieli.

Poleca: pielęgniarzy, położne, na-
uczycieli, maszynistów, buchalterów, wy-
chowawców i ekspedjentów sklepów.

PARCELACJA pomiary, sporządzanie
planów, sprzedaż osrodków, działek,
placów budowlanych. Pierwsza Wileń-
ska Spółka Parcelacyjna, ul. Mickiewi-
cza 15, tel. 5-45.

TYLKO 19 ZŁ. brakuje do ostatecz-
nego wykupienia nożnej maszyny mo-
ją zastawioną w lombardzie za 180 zł.
Dziękuję serdecznie za pomoc dozna-
ną i proszę o resztę pod literami W.
R., wdowy z małym dzieckiem,
sprawdzonej przez Stow. Pań Mi-
sierzdzia.

Zguby

ZGUBIONĄ legitymację akad. na imię
Stanisławy Zdanowiczówny Nr. 7620,
uniważnia się.

ZGUBIONO w okolicy ul. Kijow-
skiej paczkę, zawierającą wykresy
i plany. Zwrot za wynagrodzeniem
do Adm. „Słowa”.